

PRECIPLATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; w granicy rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 52; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

OGŁOSZENIA: za jednonastopiętów wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na innych 18 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadciężne (w tekście) 75 k., Za dołączeniem Aneksów 75 rb., opr. opl. poczt. Załączniki — dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1219

Petersburg, 8 grudnia (25 listopada) 1905 r.

Rok XXIV. № 47

MERAN—Willa „Stefania”

leczenia fizykalno-dietetyczna, jesienno-zimowa, dla ozdrowieńców, małokrwistych, nerwowych, reumatyków i sercowo-chorych. Piersiowo-chorych z kład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc dyjetą (winogrodem, mlekiem, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 19 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowane; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu, lecz także poza zakładem.

PRYWATNE

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Oczyńskiego,

b. profesora szkół handl. im. Kronenberga, Laskusa, Raczkowskiej, Rontalera i Ulyssa, od r. b. wykłada tylko na własnych kursach.

żeńskie	Roczne	Programy: Nowy-Swiat № 4 w Warszawie.
	dzienne wpis 100 rb.	
męzkie	Półroczne	2 stypendja po 500 rb.
	wieczorne wpis 60 rb.	

KARPIE POLSKIE

patrz. str. 20. (7563)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE ZAWISTOWSKI, ** **
** ** ** ** GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzaska rb. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleśka rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

BIURO

TECHNICZNO - HANDLOWE

„TYTAN”

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9, Telefon 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Askuracje rządowe i miejskie. (2949)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Mokruszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficyalistki, sprrowadza cudzoziemki. (2810)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. MACIEJEWICZ i S. ŚWIDA

(nauczyc. dom.). Troskliwa opieka, prakt. język. Fortepian. Jakóbski zaułek № 16, m. 3 (naprz. kość. św. Jakóba). (7198)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (7265)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» polityczno-społecznego dołącza się «Kraj» ilustrowany 16 stron objętości, z Kartą albumową, odtwarzającą «Projekt pomnika dla Matejki», przez Leona Wyczółkowskiego.

Petersburg, 7 grudnia.

Cóż dalej?... Na całym obszarze imperjum szerzy się anarchja. Wzburzyło się morze ludowe i porwane prądami chwili włościąństwo pali dwory, niszczy folwarki, rąbie lasy, upajając się wrażeniami swawoli. Gdzieindziej po wsiach niezliczonych chodzi głód, i zrozpaczona ludność napróżno wzywa o pomoc, której znikąd nie widać. Rozkwitły w ostatnich dziesięcioleciach przemysł fabryczny przestał istnieć. Nie bucha dym z wysokich kominów, nie obracają się koła i walce, nie kręcą się wrzeciona przedziałni. Jakby powiewem śmierci tknięte, stoją gmachy olbrzymie, puste i zamknięte, a dokoła nich snują się tłumy pozabawionych pracy ludzi, ponure i groźne, jak zsuwające się chmury coraz bliższego orkanu. Stają na długo koleje, przewóz ładunków doznaje przeszkód na każdym kroku, co zresztą nikogo już zbytnio nie obchodzi, ustal bowiem handel i odbył większy mają tylko artykuły żywności. Niema poczty, niema telegrafu. Trzeba żyć w jakimś zamknięciu i osamotnieniu, prawie jak w grobie. Na giełdach panika, banki myślą o zawieszeniu swoich czynności; kto może, zbiera oszczędności i szle je lub przewozi zagranicę.

Dwie potęgi stanęły wobec siebie, pokrewne sobie duchem, choć przeciwnymi dążnościami: rząd i rewolucja. Zbliża je rys jeden wspólny — bierność. Nie wyzwolili się jeszcze rosjanie z «heroizmu niewoli». Rewolucja jest tak samo wielomówna, jak rząd. Pierwsza urządza mityngi, uchwała rezolucje mniej lub więcej teoretyczne, wywołuje bezrobocia; drugi układa komunikaty, czyniące wrażenie liwych artykułów dziennikarskich, podobnych jeden do drugiego, jak dwie krople wody, gawędzi w niezliczonych «radach» i komisjach swoich dostojników. Na spotkanie manifestacyj z czerwonymi sztandarami, śpiewających: «Wstań, probuźdajsia, ruskij narod»,

idą pochody, wyśpiewujące: «Boże, caria chrań», albo «Spasi Gospodii»; w odpowiedzi na demonstracje urządzają się pogromy, ale zwolna i to wszystko ustaje. Ogół obojętnieje, grożąc się w jakiejś beznadziejnej prostracji. Nawet Rada deputatów robotniczych, której zdarzyło się przemówić parę razy stanowczo i dobitnie, jak w ostrzeżeniu firmy transportowej «Gerhardt i Hay» przed zamiarem objęcia czynności pocztowych, nazajutrz zabrała się znowu do układania długich banalnych odezwo, rozwałkowujących znane wszystkim hasła rewolucyjne. Wszędzie zamiast czyuu same tylko słowa, na czyn bowiem zdobyć się nie można jeszcze, albo wcale. Ale bezczynnością rewolucji dokonać nie sposób. Można conajwyżej doprowadzić kraj do zupełnego rozstroju, z którego skorzysta nagle jakiś niespodziewany i nieupragniony «wybawiciel», tak bowiem było zawsze, począwszy od czasów starożytnych i kończąc na Napoleonie III i na tyranikach prezydentach republik południowo-amerykańskich.

Rząd ze swojej strony zachowuje się, zapewne nieświadomie, tak, jak gdyby chciał rozstrój wewnętrzny przyspieszyć. Minał miesiąc już cały od wydania manifestu konstytucyjnego, a nie uczyniono, po za amnestją, nic zgoła, by zasady wolności wprowadzić w życie. Rady i komisje rozprawiają bez końca nad wnioskami ustawodawczymi w sprawach wolności prasy, wyznania, stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz nietykalości osobistej obywateli. Pragną po raz wtóry proch wynaleźć, choć wynaleziono go od czasów niepamiętnych. Wszak wszystkie te ustawy zna Europa zachodnia, i można było, korzystając z tamtejszych wzorów, ułożyć i ogłosić wszystko w trzy dni po manifestcie. Ale to już właściwość rosjan, że chcą wypowiedzieć zawsze jakieś «nowe słowo». Tak było przed kilku laty z kalendarzem. Zamiast poprostu przyjąć kalendarz całego świata cywilizowanego, dopatrywano się plam na słońcu i chciano koniecznie wymyśleć coś jeszcze doskonalszego. Dlatego musimy tu żyć dotąd według kalendarza juljańskiego. Nie słyhać o żadnym stanowczym czynie rządu; przeciwnie: wszystko, co robi, świadczy o braku wiary we własne siły, o zupełnym w samym rządzie rozstroju. Hr. Witte przyznaje

się zresztą wyraźnie, że nie korzysta z pełni władzy, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za rozmaite rzeczy, dokonywane w imieniu rządu, nawet za niektóre bezimiennie komunikaty rządowe. Ale skoro tak jest, nie można zrozumieć, czemu nie ustąpi ze stanowiska. Czy ma nadzieję zwalczania prądów, z jego programem (jeżeli w ogólności taki program istnieje) niezgodnych? Może wierzy jeszcze, że mu dopomoga jakieś żywioły społeczne?... Próby dotychczasowe zawiodły, a sądząc z ogłoszonego sprawozdania o przebiegu rozpraw Rady ministrów nad nową ordynacją wyborczą, niema podstawy do porozumienia się rządu z większością zjazdu ziemskiego.

Tymczasem nierząd i nieład szerzą się dokoła. Po marynarce, która przystąpiła do rewolucji i w sposób bezplanowy i bezładny wszczęła rokosze w Kronsztadzie, Władywostoku, Libawie i Sewastopolu, poruszyła się także armja lądowa. W Kijowie powstały oddziały saperów i trzeba było stoczyć bitwę z powstańcami na ulicach miasta. Kruszy się ostatnia podpora istniejącej władzy, zbliża się chwila panowania nierządu powszechnego, i niema, niestety, wskazówek, któreby pozwalały tuszyć, że z tego bezładu i rozstroju wyjdzie wolność zwycięzka. Ukazuje się ona tam tylko, gdzie ją poprzedzają: wiara, zapal i czyny obywatelskie. Przed bezzaradnością, biernością i pustą gadatliwością ukrywa swoje świetlane oblicze.

Petersburg, 7 grudnia.

Zastanawiając się nad biegiem wypadków ostatniego roku, dojść musimy do wniosku, że definicja stanu trzeciego, sformułowana w końcu XVIII stulecia przez Sieyès'a, wedle której stan trzeci dawniej był niczem, a teraz jest wszystkim, zastosować się obecnie daje do stanu czwartego—stanu robotniczego.

Do walki z biurokracją i dawnym ustrojem państwowym wystąpiły rozmaite żywioły, ale żaden z nich nie przyczynił się w tym stopniu do ostatecznego zwycięstwa, co stan robotniczy.

Jakież to zadania, jakie motywy popychają stan czwarty, ten nowy czynnik na arenie życia publicznego, do podjęcia tak energicznej walki? Czy stan robotniczy jest rzeczywiście tak bardzo uświadomiony i przejęty poczuciem potrzeby rządu rewolucyjnego? czy wolność polityczna z wszystkimi jej konsekwencjami jest rzeczywiście jego ideałem?

Obserwacja życia uczy, że pojęcia abstrakcyjne są obce ludowi robotniczemu, zadania jego są konkretne, natury czysto ekonomicznej: polepszenie materialnego bytu. Ideałem ludu wiejskiego jest *więcej ziemi*, ludu miejskiego—*wyższa płaca przy mniejszej pracy*.

Ponieważ jednak zadania te nie mogą być zaspokojone w rządzie autokratycznym, bez udziału przedstawicielstwa narodowego, przy braku nietykalności osób, wolności słowa, stowarzyszeń i zebrań, przeto z natury rzeczy ruch robotniczy przybrać musiał charakter polityczny. Wolność polityczna jest środkiem dla dopięcia celów ekonomicznych.

I wolność ta została wywalczona,—niedostatki, jakie jeszcze się okazują, dadzą się niewątpliwie uzupełnić; zdawałoby się przeto, że walka, przynajmniej na polu politycznym, ustać powinna. A pomimo to trwa dalej i zapowiada się coraz sroższa.

Jak sobie to wytłómaczyć?

Szeregowcy armji socjalistycznej, idący ślepo za rozkazami swych przywódców, są tego przekonania, że cel ich walki zamyka się w granicach zadań klasy robotniczej: podniesienia materialnego i kulturalnego ich bytu—i w imię tego ideału ponoszą niesłychane ofiary nie tylko ze szczupłych swoich zarobków i zasobów, ale nawet z wolności i życia swego.

Tymczasem nie taki jest ostateczny cel socjalnej demokracji. Powodowana niewątpliwie najszlachetniejszymi pobudkami, w dążeniu swem do trwałego zabezpieczenia losu robotnika, wyprzedza ona daleko jego zadania i potrzeby i stawia programy teoretyczne, które z jednej strony nie zgadzają się z dzisiejszym praktycznym interesem robotnika, a z drugiej strony, sięgając w daleką przyszłość, nie przedstawiają żadnej gwarancji, że ewolucja myśli ludzkiej i ducha społecznego pójdzie w kierunku przez nie zakreślonym. Twórcy i krzewiciele nowej tej, uważanej za taką przez sfanatyzowanych adherentów, ewangelji, wytworzyli teorię, że w istniejącym porządku gospodarstwa kapitalistycznego żadne ulepszenia ani reformy nie mogą być wystarczającymi dla dobra upośledzonej klasy robotniczej, że dla zbawienia ludzkości konieczne jest zniesienie własności indywidualnej, do czego uprawnia paradoks Proudhon'a: *la propriété c'est le vol*, że wszelki kapitał, tkwiący w ziemi, fabrykach i innych narzędziach produkcji, stać się winien własnością ogółu, komuny. W jaki zaś sposób, po zburzeniu dzisiejszego ustroju społecznego, ma być urządzone nowe idealne państwo przyszłości, czy ten nowy porządek rzeczy, owa własność komunistyczna, rzeczywiście zaradzi złemu, będzie wolnem od niedostatków i skutecznym lekarstwem na wszystkie dolegliwości robotnika, tego żaden z mistrzów socjalizmu dotychczas nie tylko nie dowiódł, ale prawie nawet nie dotknął. Niektórzy wprowadzili z utopistów, jak Fourier, Cabet, Owen, Louis Blanc tworzyli fantastyczne falanstery, ikarje, warsztaty narodowe i t. p.,—niektóre z nich nawet urzeczywistnione zostały, ale żadne z nich

nie wytrzymało ognia praktycznej próby. Lassalle postawił wprawdzie bardziej wykonalny program, przynajmniej na czas przejściowy, a mianowicie twórczenia przy pomocy funduszków państwowych robotniczych warsztatów produkcyjnych, ale program ten po śmierci autora, a głównie na kongresie socjalistycznym w Erfurcie w r. 1891 zupełnie zarzucony został.

Przyszłość przeto państwa socjalistycznego jest przed nami zakryta nieprzejrzystą powłoką, jest to *tabula rasa*, na której dotąd nikt żadnej wyraźnej litery nie wypisał, a do tej nieznanej krainy armja socjalistyczna ma dążyć, niszcząc wszystko po drodze, druzgocąc dzisiejszy porządek społeczny, zostawiając za sobą niebo i ziemię.

Wielki prorok socjalnej demokracji, Karol Marx, głęboki bez zaprzeczenia badacz stosunków ekonomicznych, tak samo, jak jego poprzednicy i następcy, nie nakreślił żadnego planu dla nowej organizacji, mającej stanąć na gruzach dzisiejszego gospodarstwa kapitalistycznego, ograniczył się on na ułożeniu planu kampanji, pozostawiając przyszłości korzystanie z osiągnięć się mającego zwycięstwa w sposób, jaki naturalny bieg rzeczy wskaże. Plan zaś ten kampanji nakreślony jest w manifestie, wydanym do związku komunistycznego w marcu 1850 roku w sposób następujący:

„Komuniści powinni kompromitować rząd demokratyczny (Marx przewidywał w roku 1850 nastanie rychłych rządów demokratycznych) we wszelki możliwy sposób, nie zadawałnic się żadnymi propozycjami, każdą z nich odrzucać i na wszelką koncesję, uczynioną ze strony demokracji, odpowiadać coraz większymi żadaniami, i tak np., jeżeli burżuazja proponuje upaństwowienie dróg żelaznych i zakładów fabrycznych, to robotnicy muszą żądać, ażeby koleje te i fabryki, jako własność reakcjonistów, były prosto przez państwo konfiskowane, bez żadnego wynagrodzenia; jeżeli demokraci proponują umiarkowany podatek progresywny, robotnicy muszą obstawać za taką skalą podatkową, która wielki kapitał doprowadzi do zupełnej ruiny; jeżeli demokraci proponują uregulowanie długów państwowych, robotnicy żądać powinni bankructwa państwowego...“

Z tym samym pietyzmem, z jakim słuchana jest nauka mistrza, stosowana jest i powyższa jego metoda działania. Niezadowolenie z wszelkich reform w kierunku wolności, ciągle nowe i przesadne żadania, przedłużające się do niedoskończoności strejki, walki, bezrobocia przestały już być środkiem, a stały się celem; żadne ulepszenia, żadne reformy walki przetrwać nie powinny, nigdy póki nie zapanować, aż póki nie zapadnie się dzisiejszy ustrój społeczny.

Mówi się w ostatnich czasach wiele o uświadomieniu robotnika. Istotnie, jest uświadomienie, ale jednostronne. Robotnik uświadomiony jest w swoim położeniu, wymagającym niewątpliwie poprawy, ale nie jest uświadomiony o celach, do jakich go prowadzi nauka socjalnej demokracji, ale o

rezultatach, jakie urzeczywistnienie tych celów za sobą pociąga.

Robotnik żąda rzeczy praktycznych: podwyższenia płacy, skrócenia dnia roboczego, nieprzeciążania jego żony pracą, posyłania małoletnich jego dzieci nie do fabryki, lecz do szkoły, urządzeń fabrycznych, ochraniających jego zdrowie i życie, zabezpieczenia go na starość, tudzież na wypadek choroby i kalectwa, żąda wreszcie instytucyj, zmierzających do podniesienia umysłowego, moralnego i kulturalnego jego poziomu.

Wszystkie te postulaty są usprawiedliwione i możliwe do urzeczywistnienia. Państwo, kapitał, przedsiębiorcy, całe wreszcie społeczeństwo winny w tym kierunku współdziałać i niezmordowanie pracować dla zadośćuczynienia tym słusznym żądaniom.

Ale poza powyżej wymienionemi postulatami, wszelkie inne, wyrosłe w głowie ideologów, jak organizacje komunistyczne, państwa utopijne i t. p. nie tylko nie leżą w zakresie żądań robotnika, ale są mu zupełnie obce i nieznane, są mu one niepotrzebne, on ich nie pragnie i do nich nie zmierza, a gdyby ich nawet żądał pod wpływem propagandy i sugestji, to zaspokojone być nie mogą, jako szkodliwe i jemu samemu, i całemu społeczeństwu.

Nie można pominąć słusznego żądania, ażeby w reprezentacji narodowej stan czwarty miał swoich przedstawicieli, zasłużył on na to swoją pracą, energją i poniesionemi ofiarami, ma on do tego i prawo ze względu na liczną swoją przewagę i potrzebę obrony swych interesów w walce z kapitałem. Ale z tem wszystkim stan czwarty winien pozostać czwartym, a nie *jedynym*, obok niego muszą być równoprawnione wszystkie inne stany, nie może on pretendować do stanowiska uprzywilejowanego, a tem mniej monopolistycznego. Do tego jednak zmierzają program jego powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

Obecnie, przy wolności prasy, druku i słowa, otwiera się obszerne pole do uświadamiania ludu o rzeczywistych jego potrzebach i sposobach ich zaspakajania; do wskazania naturalnych granic, w których państwo i społeczeństwo żądaniom czwartego stanu zadość uczynić jest w możności, bez krzywdy dla innych stanów; do wykazania roli użytecznej i koniecznej, jaką w organizmie społecznym, ołok fizycznie pracujących, odgrywają i inne czynniki składowe zbiorowego ciała społecznego; do rozproszenia iluzyj i utopij, które, budząc nadzieje i aspiracje, nie dające się urzeczywistnić, w następstwie wywoływać muszą rozczarowanie i niezadowolenie; do zażegnania wreszcie nienawiści i walki klasowej, które pod wpływem ustawicznego podniecania umysłów w cza-

sach normalnych nurtują w łonie społeczeństwa, a w chwilach przełomowych wybuchają z siłą żywiołową.

POLITYKA JAKO TECHNIKA.

P. Stanisław Piotrowski, autor kilku cennych studjów ekonomicznych, odznaczających się wielką ścisłością rozumowania („Teoria wartości Marxa“) lub skrzętnością zebranego materiału („Własność wspólna w gminie wielkorusyjskiej“), wydał świeżo małą rozprawkę, szkic, lub—jeśli kto woli—odczyt albo artykuł, p. t.: „Technika i polityka“. Temat jest aktualny, myśl główna warta przytoczenia.

„Technika“, w obszerniejszem znaczeniu tego słowa, jest wszelkie stosowanie nauki do celów praktycznych. W tem znaczeniu techniką będzie nie tylko umiejętność stosowania praw fizycznych i chemicznych w przemyśle przetwórczym, fabrycznym, budowlanym, górniczym, ale także rolnictwo, ogrodnictwo, hodowla zwierząt, które stosują do zadań życia praktycznego chemję organiczną, fizjologję roślin i zwierząt, będzie też techniką i sztuka lekarska, jako stosowanie prawd biologicznych, i pedagogika, oparta na psychologii.

Podobnie i polityka jest, a przynajmniej być powinna techniką, czyli umiejętnem stosowaniem do życia praktycznego wyników nauk społecznych: historii, ekonomji politycznej, prawa państwowego, psychologii społecznej i wreszcie socjologii.

Tak technika przemysłowa, jak i technika polityczna ma swój motor, narzędzia i środki. Motorem politycznym są stany psychiczne, uczucia; narzędziami i środkami: religja, obyczaje, wychowanie i instytucje społeczne, ustawa. Jak bez motoru niema fabryki, a bez sił organicznych niema życia, tak samo bez poczucia obowiązków, bez patriotyzmu niema życia społecznego i polityki narodowej. Sam jednak motor nie jest fabryką i samo uczucie nie stanowi polityki. Patriotyzm jest tylko motorem, siłą działającą, która, skierowana nieodpowiednio, może wywołać klęskę. Patriotyzm, jak każda siła żywiołowa, jak każdy motor, wydaje skutki pożądane dopiero wtedy, gdy jest opauowany i kierowany według prawd naukowych. Bez znajomości historii i nauk społecznych polityka jest puszczeniem samopas sił elementarnych, przyczem uczucia, namiętności, frazesy, fałszywe teorie społeczne i ekonomiczne, a w końcu brutalna siła—biorą górę nad doświadczeniem, nauką i rozumem ludzkim.

„Przywiązanie do kraju—powiada Supiński—jest cnotą obywatelską; lecz czyny, powodowane tem uczuciem, mogą się stać szkodliwymi krajowi, jeśli niemi nie kieruje głębsze pojęcie praw, na których się opiera pomysłność powszechna“.

Gdybyśmy się przejęli tą zasadą, że gorące uczucie patriotyczne nie wystarcza ani do kierowania polityką, ani do sądzenia o jej trafności, byłibyśmy mniej wrażliwi na frazesy, przyjmowalibyśmy krytycznie hasła partyjne, podawane za pewniki, przestalibyśmy być politycznymi romantykami, szukalibyśmy częściej podstaw i argumentów naukowych. W świetle krytyki naukowej teorie najnowsze i najmodniejsze, najgłośniejsze reklamowane, nie koniecznie okazałyby się najlepszymi i najodpowiedniejszymi w danych warunkach. O wartości postępowania danych osób nie sądzilibyśmy ze stanowiska temperatury ich uczuć i wymowy.

Ze wszystkich rodzajów techniki polityka jest umiejętnością najtrudniejszą, najbardziej zawilą. Najpierw dlatego, że nauki społeczne, któremi się kierować winna, są najbardziej skomplikowane i nie dość jeszcze ści-

śle, a powtóre dlatego, że przedmiot, do którego je stosować mamy, t. j. dana indywidualność zbiorowa, jest trudniejsza do zbadania i oddziaływania, aniżeli np. indywidualność osobnika dla lekarza.

Jak wszakże niedoskonałość nauk medycznych nie skłania do ich odrzucenia, tak samo niedoskonałość nauk społecznych, trudność diagnozy i terapii społecznej nie upoważnia do zapoznawania wskazówek naukowych i praktykowania politycznego znachorstwa. Pod karą nowych klęsk i katastrof musimy rozumem opanować nasze uczucia i kwestje polityczne rozwiązywać na gruncie naukowym. Historia, nauki społeczne i socjologja muszą być ostatecznymi kryterjami naszych czynów.

Jeżeli zaś polityka jest stosowaniem prawd nauki do celów narodowych, to różnice zdań pomiędzy partjami społecznymi, dążącymi do jednego celu: dobra całego narodu, muszą wynikać z różnicy albo w prawdach naukowych, które mają być stosowane, albo w rozumieniu danych warunków faktycznych, wśród których te prawdy mają być stosowane: spór więc może tu dotyczyć tylko prawd naukowych albo faktów. Prowadzenie dyskusji na tym gruncie powinno wyrugować raz na zawsze ze sporów politycznych obyczaj nazywania ludzi przeciwnego zdania łotrami i zdrajcami, powinno usunąć próby przekonania ich takimi środkami, jak sztylety, rewolwery i bomby.

Kwestja, poruszona przez autora, jest tembardziej paląca, że polityką zajmują się dziś wszyscy, i że z biegiem czasu coraz to szersze koła społeczne będą powołane do czynnego w niej udziału. *lg.*

KORESPONDENCJE « KRAJU ».

WIENIĘ, 2 grudnia.

[Głosowanie powszechne w Austrii. Stanowisko Koła polskiego. Dr. Piętał i bar. Gautsch].

Mówią, że bar. Gautsch z góry liczył na zle przyjęcie swego projektu reformy wyborczej w parlamencie; jeśli nawet tak jest, to z pewnością przewidywania jego pozostały jeszcze w tyle po za rzeczywistością. Burza w Izbie poselskiej, burza w Izbie panów, zupełna dezorientacja u wyborców. A mylili się, kto by na podstawie artykułów prasy wiedeńskiej sądził, że na czele opozycji stoi Koło polskie; prawda: Koło jawnie do opozycji się przyznaje, ale o wiele niebezpieczniejszymi przeciwnikami są Niemcy i obie grupy szlacheckie, które bez krzyku kopią grób dla rządu.

Koło polskie, a nawet teoretyczni zwolennicy powszechnego głosowania w Kole, widzą, że powszechne głosowanie oznacza koniec wpływu polskiego w Austrii, zniweczenie pracy lat kilkudziesięciu i zupełny przewrót w stosunkach. Nie iżby reprezentacja polska liczebnie mogła być uszczuplona; przeciwnie, sądzą, że narazie nie ubyłoby nam ani jednego mandatu. — Kto jednak w przyszłości kierować będzie polityką narodu polskiego w Austrii? Właściwi przywódcy, ci, którym kraj zawdzięcza całe swe stanowisko w monarchji, nawet pokusić się nie mogą o mandaty, a przyszli posłowie — to włóścianie ze wszystkich stronnictw i co najwyżej wikarjusze, bo nawet dla proboszczów trudno już będzie o mandaty.

Nikt dotąd nie rozumie, co skłonić mogło — nie bar. Gautscha, który własnych przekonań niema — ale koronę do takiego kroku. Rzecz prosta, że mówią o wypadkach rosyjskich, ale te wypadki z równą siłą przemawiają przeciw, jak za powszechnem głosowaniem. A przemawiają dlatego przeciw, bo po wprowadzeniu powszechnego głosowania, braknie państwu tej spójni, która dotąd umiała ze skutkiem paraliżować

odśrodkowe dążności jej narodów. Rosja, skoro uczyni zadość żądaniom swoich ludów, skoro w ramach państwa da im możliwość rozwoju, tem silniej będzie spojona, bo o oderwaniu się od państwa nikt tam nie myśli.

W Austrii przeciwnie: państwo, jako takie, nie posiada żadnej siły przyciągającej, a spójnia był tylko żywioł konserwatywny, skazany dziś na zagładę. W uspokojonej i zadowolonej Rosji każde ciało reprezentacyjne dbać będzie o potrzeby państwowe, uchwali kredyty na armaty, i karabiny, i flotę, słowem zidentyfikuje się z państwem. W Austrii kto za kredytami państwowymi głosował, z góry skazywał się na niepopularność, a mógł to uczynić, licząc na dojrzałość wyborców. Przy powszechnem głosowaniu ta rachuba stanowczoby zawiodła, bo wobec tych wyborców popłacać będzie jedynie hasło: „wszystko dla ludu, nic dla państwa“.

Ale i poza parlamentem powaga wszystkich umiarkowanych stronnictw nazawsze została zachwiana, skoro korona, dla której zrezygnowali z popularności, w danej chwili bez wahania je odrzuciła, aby przyłączyć się do tych grup, które najgłośniej grozić umiały, a od których i w przyszłości poparcia spodziewać się nie może. To też głównym powodem rozgoryczenia jest fakt, że projekt powszechnego głosowania powstał bezpośrednio pod wpływem demonstracji ulicznych, bez żadnej rozwagi, jak gdyby ustępstwo, wymuszone przez „rewolucję“.

Co do Galicji, to nie powinno było być tajemnicą, że projektowana ustawa wyborcza zwraca się wprost przeciwko wszystkim grupom narodowościowym, a zatem przeciwko tym stronnictwom, które były dotąd najsilniejszą koroną opoka. Mylnem jest bowiem mniemanie, jakoby w Kole polskiem przeważał żywioł konserwatywny; jeśli polityka Koła jest konserwatywna, to przyczyną tego jest raczej wola korony, której się Koło poddaje, ale na tę konserwatywną politykę składają się wszystkie narodowe grupy: zarówno grupa krakowska i podolska, jak katolickie centrum, jak liberali, i demokraci i wszechpolacy. Jasno mówiąc: Koło robiło przez długi lat szereg politykę dworską, a dziś dwór — wydał je na zagładę...

Czwarty już z rzędu dzień radzi Koło nad tem, jakie stanowisko zająć wobec projektu rządowego. Z wyjątkiem kilku posłów, olbrzymia większość jest projektowi przeciwna, ale różnica zdań tkwi w tem, że kiedy jedni są zdania, że cała reforma da się jeszcze obalić, drudzy twierdzą, że takie hasło, w imieniu korony raz w masę rzucone, nie da się już cofnąć, i że, zamiast beznadziejnej opozycji, raczej starać się trzeba o ratowanie dla stronnictw narodowych tego, co się jeszcze uratować da. Radzą więc, zaznaczywszy silnie opozycję, a w szczególności opozycję bezwzględną wobec dzisiejszego gabinetu, jednakże wejść w „meritum“ sprawy, starać się o jaknajwiększą liczbę mandatów dla Galicji, o odpowiedni podział okręgów wyborczych i t. d. Ciężkie chwile przeżył w Kole minister dr. Piętak, któremu zarzucają, że znając usposobienie Koła, jednak się w radzie ministerjalnej na projekt zgodził, a co więcej, dopuścił do zaskoczenia przywódców swego stronnictwa. Była chwila, kiedy dr. Piętak, zaatakowany ostro przez największych przeciwników reformy, reprezentantów szlachty podolskiej, już miał pójść do dymisji. Przeciwno temu jednak przemawiają poważne względy. Minister dla Galicji ma osobliwe stanowisko, które pozwala mu zasiadać nawet w gabinecie, przeciwko któremu Koło robi opozycję, w roli niejako i kontrolera i pośrednika. Gdyby dr. Piętak ustąpił, nikt z Koła nie mógłby dziś zająć jego miejsca, Koło pozostałoby bez wszel-

kiej informacji o zamiarach rządu i bez możliwości prowadzenia rokowań. Ci więc, którzy — acz projektowi przeciwni — sądzą, że trzeba się z nira liczyć, wpływają na d-ra Piętaka, by od zamiaru dymisji odstąpił. Sprawa jeszcze nie rozstrzygnięta, a pozostanie d-ra Piętaka w gabinecie zależeć będzie zapewne od mowy, jaką na najbliższym posiedzeniu Izby poselskiej wygłosi prezes Koła, hr. Dzieduszycki.

Najrozważniejsi członkowie Koła polskiego wypowiedzieli zdanie, że powszechne głosowanie dojdzie wprawdzie do skutku, ale nie w tak gładki sposób, jak wyobrażał sobie rząd. Nie zdoła przeprowadzić go bar. Gautsch, który osobiście spotyka się z największą niechęcią ze strony większości Izby, a być nawet może, że nie obejdzie się bez ciężkich wstrząśnień, demonstracji i masowych strejków o charakterze rewolucyjnym. Socjaliści tak dalece są na to przygotowani, że chętni są, iż do 48 godzin mogą strejk masowy urządzić. Wszakże i tak już samo hasło o powszechnem głosowaniu, w połączeniu z echem zajęć rosyjskich, w naszych oczach zachwiało całą organizację państwową w Austrii. Kolejnicy pod groźą „biernego oporu“ uzyskali od rządu podwyższenie płac, służba pocztowa postawiła podobne życzenie przy podobnej groźbie, a demonstracje i awantury uliczne są na porządku dziennym. Do wstrząśnień narodowych przybywają wstrząśnienia społeczne; czy zdoła przetrzymać je stara i silnie już zarysowana budowa? Być może — ale być też może, że nieopatrznie w rozrukane fale narodowej burzy rzucone hasło do walki społecznej stanie się punktem wyjścia dla historycznej katastrofy.

A. I.

LWÓW, w listopadzie.

[Kwestja reformy wyborczej. Stanowisko i żądania ludowców, demokratów, rusinów. Stanowisko większości sejmowej. Socjalno polityczna krytyka zasady powszechnego głosowania u nas. Odroczenie sprawy. Echo przełomu w Królestwie].

△ Piętno na całej świeżo zakończonej sesji Sejmu galicyjskiego wycisnęła sprawa sejmowej reformy wyborczej. Wypadki na terenie państwa rosyjskiego, a zwłaszcza wywieszenie hasła powszechnego głosowania przez umiarkowane żywioły polityczne, podnieciły niesłychanie działalność stronnictw opozycyjnych w Austrii. Socjaliści postanowili ze zdwojoną energją przypuścić szturm do rządu i większości parlamentarnej, i zmusić do zastąpienia obowiązującej ordynacji wyborczej nową, opartą na powszechnem głosowaniu. Ogólny jednodniowy, strejk projektowany w całym państwie na d. 28 listopada, miał być przygrywką do dalszej forsownej walki. Usposobienie to bojowe mas odbiło się i na zamkniętej świeżo sesji sejmowej wysunięciem sprawy reformy wyborczej równocześnie przez wszystkie ważniejsze kluby i partje. Najsakrajniej usposobione stronnictwo ludowe zgłosiło przez usta posła Stapińskiego wniosek o zaprowadzenie powszechnych, bezpośrednich, równych wyborów. Rusini zażądali utworzenia nowej, piątej kurji wyborczej, dla wszystkich, którzy nie posiadają dotąd prawa wyborczego w innych kurjach, klub demokratyczny wniósł projekt reformy, wprowadzającej również kurję piątą z 24 mandatami, a nadto pomnażającej liczbę mandatów w innych kurjach o 18. Większość zachowawcza, będąca czynnikiem decydującym, oświadczyła się w zasadzie za rozszerzeniem prawa wyborczego, sądząc jednak, że kwestja nie nadaje się do rozstrzygnięcia na poczekaniu, wyraziła w rezolucji, postawionej przez posła Wojciecha Dzieduszyckiego, życzenie, by Wydział krajowy na następną sesję przygotował odpowiedni projekt ustawy.

Wiemy już dziś, że projekt ten nie uwzględni postulatu powszechnego głosowania; wiemy, iż o uchwaleniu reformy w tym duchu

niema mowy ani dziś, ani w blizkiej przyszłości.

Poglądy swe na głosowanie powszechne wyłożyła większość sejmowa w sprawozdaniu komisji administracyjnej o wniosku posła Stapińskiego, zredagowanym przez posła Garapicha. W długim historjograficznym i socjalno-politycznym wywodzie zwalcza autor elaboratu zasadę równego powszechnego głosowania, jako prowadzącą do przewagi liczby nad jednostkami wyższego pokroju. Prawo wyborcze — sądzi większość Sejmu galicyjskiego — nie jest wcale przyrodzonym prawem, jest raczej obowiązkiem spełnienia funkcji państwowej, nakładanym przez władzę prawodawczą na żywioły dojrzałe politycznie, podług istotnych potrzeb. Równy głos wszystkich, jeśli pominąć kraje o niezmiernie wysokiej kulturze, kryje w sobie, zdaniem owej większości, niebezpieczeństwo zapanowania niewykształconego tłumu nad inteligentną mniejszością, zapanowania synów nad ojcami, robotników nad pracodawcami, nieoświeconych nad mędrkami, i prowadzi do wytworzenia reprezentacji nie ogółu, lecz żywiołów najskrajniejszych. I sądzi przedstawiciel większości sejmowej, że tam, gdzie system ten wszedł w życie, spowodził obniżenie poziomu życia parlamentarnego, gdyż mandatami obdarzane bywają nie jednostki, celujące nauką i wykształceniem zawodowym, lecz agitatorzy, umiejący grać na nerwach i fantazji tłumów. Doświadczenie, uczynione z kurją powszechnego głosowania przez parlament austriacki, nie zachęca większości sejmowej do naśladowania tego pomysłu. Wprowadzenie kurji tej zainaugurowało erę rozstroju parlamentarnego. „Od przejść takich — woła sprawozdawca — należy uchronić naszą Izbę sejmową, której obrady cechowała i dotąd cechuje powaga i spokój, wśród którego posłowie nasi, wybrani na podstawie istniejącej ordynacji, z pożytkiem dla kraju, nie tracąc czasu na próżnych swarach, wśród pełnych godności dyskusyj zdołali obradować, załatwiali sprawy doniosłego znaczenia, niekiedy trudne i zawile, wydawali ustawy, dające świadectwo ich dojrzałości politycznej“.

W ten sposób żywioły zachowawcze w Galicji określiły stanowisko swe wobec najaktualniejszego dziś problemu, stanowisko, będące jednostronnem rozwinięciem słusznej zasady, iż w kraju o kulturze stosunkowo niskiej prawo głosowania powszechnego stwarza perspektywę nieobliczalnego w skutkach zamętu. Sejm uchwalił w rezultacie wniosek posła Dzieduszyckiego. Sprawa przyjdzie na porządek dzienny obrad za rok. Można przewidywać już teraz, że towarzyszyć jej będzie burza rozpętanych namiętności szerokich rzesz, organizowanych pod sztandarem socjalistycznym.

Na sprawie reformy wyborczej Sejm skończył swe czynności.

Wśród obrad, które dotyczyły potrzeb normalnego życia prowincji naszej, myśl, jak pięknie, zamykając obrady, rzekł marszałek kraju hr. St. Badeni: „biegła ustawicznie tam, gdzie ją wołało serce i poczucie jedności narodowej“, do braci po drugiej stronie kordonu. I w chwilach takich stawała przed oczyma reprezentacji naszej z całą dobitnością prawda, że „rozwoj i podniesienie sił narodowych w tym kraju jest zarazem wzmocnieniem sił całego narodu“. Prawdę tę słusznie i trafnie wypowiedział marszałek na zakończenie sesji, przebiegając całokształt prac sejmowych. I nie było w Izbie sejmowej frakcyj, klubów, stronnictw, była tylko jedna zgodna myśl polska, jedno wspólne uderzenie serc, gdy zasłużony i szacunkiem powszechnym otoczony sternik nawy samorządu mówił wśród uroczystego nastroju: „Droga nasza tu i gdzieindziej jedna, jedyna, prosta, jasna i wolna od zawodów: praca narodowa i społeczna, codzienna, stała a rozumna, obciążona na wszystkich polach, gotowość do po-

święcenia, wyrabianie indywidualnej dzielności i wreszcie oparcie się na zasadach etyki i sprawiedliwości dla innych, bo tylko na prawdzie i sprawiedliwości i nasza przyszłość może być oparta“.

Arbiter.

POZNAŃ, 4 grudnia.

(Niemcy a wypadki w Rosji. Proces abdyntów zabranych. Wiece „Straży“ i sokolskie. Spis ludności i delegat biskupi w Berlinie. Centrum i poseł Królestwa.)

△ Polska ludność w Prusach z wielkiem zajęciem śledzi przebieg dramatu historycznego, rozgrywającego się w ościennej Rosji. Niemcy i rząd pruski z największą uwagą patrzą na wypadki rosyjskie. Uroczyste zapewnienia pism urzędowych, że rząd ani myśli mieszać się w wewnętrzne stosunki Rosji, mają tylko znaczenie dyplomatyczne, bo naprawdę Prusom bardzo leżą na sercu te stosunki. Wielomówny, a czasem prawdopodobny cesarz Wilhelm, świeżo na otwarciu parlamentu niemieckiego wygłosił w mowie tronowej, że go „bardzo cieszą wewnętrzne reformy w Rosji“. Zapewne, przywrócenie porządku wewnętrznego w Rosji, z zachowaniem silnego rządu w Petersburgu, bardzo są potrzebne niemieckiemu handlowi i dyplomatom niemieckim. Ale są dwie rzeczy, których rozwój wcale nie cieszyłby urzędowych Niemiec: potęga socjalnej demokracji w Rosji i autonomia Królestwa Polskiego.

Niespodziewane ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie i ostre wystąpienie rządu petersburskiego przeciwko idei autonomii polskiej napędlilo serca biurokratów berlińskich i poznańskich słodkim dreszczem: było to niejako przypięczenie pieczęcią petersburską tylolewnych ich usiłowań w kierunku tępienia narodowości polskiej w Prusach. Ale nie długa była radość biurokracji niemieckiej: depeze przyniosły wieść o uchwale zjazdu ziemskiego w Moskwie, przyznającej całkowitą niemal autonomię Królestwu i pełne prawa językowi polskiemu w szkołach, sądach i urzędach Królestwa. Hakatyści drgnęli: oni to doszczętnie tępił polszczyznę w sądach, szkołach i urzędach Polski pruskiej, powołując się na tenże rzeczy porządek w Królestwie. Ale dziś ten argument historyczny w łeb wziął. „Czesć ziemcom rosyjskim!“—wofają tutejsze dzienniki polskie, czując niejaką otuchę. Zresztą hakatyści pocieszali się tem, że to tylko „jacyś tam ziemcy“ uchwalają autonomję polską, zaś rząd petersburski do tej autonomji nie dopuści za pomocą stanu wojennego. Ale nagle przyszła wieść, że i rząd petersburski zeszedł z tej placówki, bo zniósł stan wojenny w Królestwie i uznał polaków za naród normalny. Gdy Królestwo tak srodcie zawiodło nadzieje hakatystów, pocieszają się dziś tem, że za to Polska pruska na zawsze pozostanie pruską i będzie pruską coraz bardziej. Nic się tu nie zmieniło. Maszyna biurokratyczna pruska działa wciąż gładko i pewnie: ani jedna szruba nie uszkodzona. Wytlaczają z nas wciąż ducha polskiego.

Skończył się dopiero co jeden z tych licznych procesów, które stanowią cechę polityczną sądów pruskich. W Zabrze na Szląsku istniało „Stowarzyszenie wstrzemięźliwości“ robotników polskich, nie zarejestrowane u władz. Policja wytoczyła im proces o „tajny związek przeciwko państwu pruskiemu“ i cały ten drobiazgowy i ścisły aparat sądowy pruski puściła w ruch. Sędziowie odprawili swe czynności z całą powagą pruską i skazali kilkunastu „winowajców“ na miesiąc do roku i trzech miesięcy pruskiego więzienia (razem na 6 lat). Głównymi świadkami w tym procesie byli, rozumie się, agenci policyjni. I pomyśleć, że ci sędziowie i ci agenci opłacani są z podatków, uiszczanych przez ludność polską.

Konstytucja jeszcze zapewnia nam wolność stowarzyszeń i wieców politycznych. Odbijają się więc w Wielkopolsce liczne

wiece t. zw. „Straży“ obywatelskiej, na których mówcy piętnują sprzedawczyków i frymarczących ziemią. Ta propaganda cokolwiek działa na słabych, wogóle zaś przyczynia się do mocniejszego zespolenia uczciwych sił społecznych. Każdy prawie powiat ma swojego starostę „Straży“ i niezłą organizację.

„Sokoli“ polscy w Poznańskim, którym władze zakazują stale urządzania pochodów i nawet zabaw gimnastycznych, poprzestają dziś na zwoływaniu „wieców sokolskich“, na których tem usilniej propagują łączność narodową. Wiecznie niezadowoleni hakatyści na polskie wystąpienia przeciwko sprzedawczykom odgrażają się powiększeniem funduszu kolonizacyjnego na wykupno ziem polskiej. Zapewniają, że projekt podwyższenia został już przez rząd opracowany i będzie Izbie przedstawiony do zatwierdzenia w krótkim czasie.

Odbył się przed trzema dniami grudniowy spis ludności, zwykle co pięć lat w państwie odbywany. Dzienniki nasze wzywały gorąco wszystkich, w których jeszcze tkwi polskość, aby zapisywali się na polaków; wzywali do tegoż kaszubów i mazurów pruskich, których władze poprzednio podawały w spisach za osobne narodowości. Jaki będzie wynik spisu? Czy wykaże on po pięciu latach przyrost ludności polskiej pod berłem pruskim? Czy wiele dusz polskich utają przed nami urzędnicy statystyczni? W Berlinie katolicki delegat biskupi i kapłani niemieccy usilnie odmawiają dzieciom polskim spowiedzi polskiej, pomimo najmocniejszych próśb i nastawań rodziców. Już zawczasu ks. delegat i jego kapłani poczynają naszą działwę berlińską za „dajcz-katolików“, a usłużna statystyka niemiecka skorzysta z tego skwapliwie, żeby owe duszyczki polskie zapisać pod rubrykę „dejców“. I po co to? I kiedyż wreszcie potężny głos od Stolicy Apostolskiej powie, iż każdemu narodowi katolickiemu jego własny język winien być przyznany w dodatkowym nabożeństwie kościelnem?

Nie dziwnym się, że katolickie centrum niemieckie na Szląsku traci zaufanie znacznej części ludności polskiej. Poseł centrowy Królik zachwiał się już w swej centrowości i zgłosił wystąpienie z centrum. Zapewne wejdzie do berlińskiego Koła polskiego, podobnie jak drugi poseł polski, Korfanty. Ruch narodowy polski na Szląsku staje się coraz silniejszy, i z tem centrum musi poważnie się liczyć. Mówią, że poseł Mielżyński nie został obrany na sekretarza nowego parlamentu dlatego, że centrum niemieckie umyślnie odmówiło swego poparcia polakowi. Przyczynili się do upadku kandydatury Mielżyńskiego właściwie socjaliści, ale już samo posadzenie centrum o współdziałanie z socjalistami przeciwko polakowi jest charakterystyczne. Ide (się zmieniają!

Bóg.

△ NAD NIEMNĄ, w listop.

[Szczegóły o wileńskim wiecu szkolnym. Budowa kościołów na Litwie. Przysięga w języku polskim].

□ Podajemy kilka szczegółów o tłumnym wiecu rodziców-polaków, który, jak wiadomo, odbył się w Wilnie. Zgromadziło się przeszło tysiąc osób, ojców i matek. Radzono nad obecnem położeniem średnich zakładów naukowych w Wilnie. Uczniowie strejkujący postawili swej zwierzchności warunki, których ta ostatnia przyjąć nie chciała. Rodzice, w obawie o dzieci, marnujące czas, sami wzięli tę sprawę w swe ręce i w imieniu uczniów wstąpili w pertraktacje z dyrektorami. Oprócz ogólnych dezyderatów uczniowskich, sformułowanych uprzednio, wiec rozpatrywał jeszcze czysto polskie kwestje szkolne: modlitwę polską przed lekcjami, świętowanie dni św. Kazimierza i Zaduszek, zniesienie zakazu polskiej mowy w murach szkoły, obowiązkową naukę polskiego i litewskiego języków i literatury polskiej i

litewskiej, oraz historii Polski i Litwy, któreby wykładane były w języku ojczystym bez osobnej dopłaty. Wiec stanowczo odrzucił propozycję ministerstwa, ułożoną zgodnie z wnioskami kuratora wileńskiego okręgu naukowego, aby koszta nauczania języka polskiego podzielić między ministerstwo i rodziców-polaków w ten sposób, iżby pierwsze płaciło 25 proc., a rodzice-polacy 75 proc. W tym projekcie kryła się podstępna myśl, stale cechująca postępowanie naszych władz naukowych. Wobec biedy, nekającej ogół naszego społeczeństwa, dopłata 75 proc. dla wielu rodziców byłaby może nad siły, i tem samem ustępstwo językowe mogłoby nieureczywistnić się. Oprócz tego lekcje języka polskiego i historii polskiej proponował kurator uczynić nieobowiązkowymi dla polskich uczniów i wyznaczyć na nie czas poza godzinami szkolnymi, t. j. umyślnie obstawiono tę sprawę takimi warunkami, aby—o ile można—zniweczyć wszelkie rezultaty starań podjętych. Wiec postawił kwestję wyraźnie: polski język w tym kraju jest językiem nie cudzoziemskim, lecz ojczystym i ma prawo do takiego stanowiska, jak i reszta przedmiotów szkolnych; dopłacać nie jesteśmy obowiązani, ponieważ płacimy w podatkach państwowych i kwotę, obliczoną na potrzeby oświaty. Te warunki przedłożono siedmiu dyrektorom zakładów naukowych z zastrzeżeniem, że jeżeli nie będą spełnione zaraz w bieżącym półroczu, bezrobocie szkolne będzie trwać dalej.

Z ruchu budowlanego kościołów na Litwie zanotujmy: w pow. święciańskim w miasteczku Korkożyszkach wznosi się na miejsce drewnianego kościoła mурowany; w powiecie trockim również ma się wzniesić kościół mурowany na miejsce drewnianego. Fundatorami kościoła nowego są parafianie, właścianie przeważnie. Dalej w pow. wołkowyskim przystępują do zbudowania kościoła mурowanego w miasteczku Zelwie. Charakterystyczną dla tutejszych stosunków wyznaniowych jest historia kościoła zelwiańskiego i parafji. Gdy nadrujnował się w Zelwie stary kościół drewniany, parafianie własnym kosztem wzniesli w 1860 r. nowy mурowany kościół, lecz kończyć go zabroniono i w 1866 roku zabrano obydwie kościoły, stary i nowy, na cerkwie, a parafję skasowano. 40 lat kolatali byli parafianie o pozwolenie na budowę nowego kościoła, lecz dopiero z ogłoszeniem tolerancji religijnej przystąpić mogli do budowy. Oprócz wymienionych świątyń, wyświęcił biskup Ropp w Wilnie kaplicę przy lecznicy ocznej i figurę Matki Boskiej w niszy westybulu klasztorowego w murach po-franciszkańskich, gdzie była przez 40 lat w ukryciu, zabita deskami. Jest to ta sama figura, która ongi stała w niszy kościoła franciszkańskiego, była przedmiotem gorącej czci i ściagała liczne tłumy podczas nabożeństwa majowego.

W Homlu zdarzył się wypadek, świadczący o niechętnem poddawaniu się sfery urzędniczej nowym ustawom, nadanym przez ukazy i manifest ostatni. Na kadencji sądu okręgowego przysięgli polacy nie zgodzili się przysięgać po rosyjsku. Wiadomo, że wszędzie już te przysięgi odbywają się po polsku, z wyjątkiem Wilna, gdzie przydujący zwykle walczą o utrzymanie przysięgi rosyjskiej, a następnie czyni niby ustępstwo i rotę przysięgi odczytuje sam, dla odjęcia temu aktowi charakteru rytualnego. W Homlu również sąd uparł się przy rosyjskiej przysiędze. Prokurator radził na opornych nałożyć karę po 25 rb., na co sąd przystał. Kilku ubogich a potulnych przysięgłych uległo się tej wysokiej kary, lecz ksiądz stanowczo wzbronil się czytać rotę przysięgi po rosyjsku i przysięgę składano na ręce prezesa, a wykreśleni z listy przysięgłych protestanci wnieśli skargę do wyższej instancji sądowej.

Flis.

Z PODOLA, w listopadzie.

[Kazania prawosławne. Oskarżenia polaków i żydów. Przykra sprawa].

□ Miasteczko Szarogród posiada dość okazałe mury klasztoru niegdyś ks. Bazylianów, w których nawet czas dłuższy rezydował pierwszy, po zniesieniu unji i przyłączeniu kraju do państwa rosyjskiego, biskup prawosławny podolski. Dziś istnieje tu prawosławny męzki monaster, który od czasu do czasu bywa wizytowany przez biskupów prawosławnych, podczas objazdu przez nich diecezji podolskiej. Ostatnia taka właśnie wizyta biskupa przypadła w październiku. Podczas uroczystego nabożeństwa, na które zresztą niezbyt wiele zebrało się ludu z miasteczka i okolicy, archirej wygłosił nader tendencyjną przemowę, w której poruszał kwestje nietylko religijno-moralnej, ile polityczno-społecznej natury, poczem rozdał wiernym, jako kwintesencję swego przemówienia, pewną ilość egzemplarzy № 26, wydawanego w Poczajowie „Poczajowskiego Listka”. Jest to odezwa do ludu, p. tyt.: „Kto dla Rosji jest szkodliwszy od japończyków?”, zaznaczająca na wstępie całą przebiegłość tych „zewnetrznych wrogów” państwa i cały ciężar walki z nimi. Autor nie uznaje ich jednak za tak szkodliwych i niebezpiecznych dla ojczyzny, jakimi są dla niej „nieprzyjaciele wewnętrzni”—sojaliści, z pochodzenia przeważnie polacy i żydzi, którzy to właśnie dawniej zabili cesarza-oswobodziciela, a niedawno uśmiercili W. Ks. Sergjusza; z ich to ręki padło kilku ministrów i wielu innych wiernych sług carskich. „Tamci, japończycy, mówi autor odezwy, są przynajmniej wrogami jawnymi, godzącymi na wasze ciało, ci zaś, żyjąc wśród was, obiecując wam złote góry, czyhają na waszą duszę. Oni to postanowili wszędzie wzniecać bunt i zamieszanie, pozabawić władzy cesarza, wprowadzić swe własne porządki i panować nad ziemią ruską. Ponieważ są oni tak przebiegli i chytry, że chcą naszymi rękami zniszczyć nasze prawosławne państwo, należy przeto uważać ich za najniebezpieczniejszych wrogów ojczyzny. Strzeż się więc ich, człeku prawosławny”—etc.

Dla zebranych w cerkwi wiernych, takie przestrogi nie zawierały w sobie nic nowego. Wygłasza podobne oracje w swej cerkwi dość często jeden z tamecznych proboszczów prawosławnych, ludność jednak miejscowa, wogóle dość rzadko słuchająca z uwagą podobnych przemówień, jeszcze rzadziej rozumie, o co chodzi, gdyż o socjalizmie ma dość słabe pojęcie, a wśród miejscowych polaków i żydów, z którymi żyje razem setki lat, socjalistów szukać nie będzie. Jest to zaś fakt powszechnie wiadomy, że znacznego odsetku zwolenników socjalizmu w Rosji dostarcza właśnie tak zwany „prawosławny stan duchowny”.

Nas podobne filipiki mało obchodzić mogą, jakkolwiek po wyższym przedstawicielu duchowieństwa prawosławnego moglibyśmy się spodziewać światopoglądu bardziej chrześcijańskiego i zgodnego z duchem czasu. Oklepane wycieczki przeciw polakom i żydom dawno już straciły kredyt moralny i mogą podniecać tylko ciemne tłumy. Poza tem należałoby sprowadzić oskarżenia, skoro inaczej być nie może, do należytych granic. Przestrzegając wiernych przed polakami, przypisując nam wszelkie wrogię względem państwa zamiary i zbrodnie, pasterz prawosławny powinienby, jak się zdaje, sam dawać przykład, unikając wszelkich z nami stosunków. Zład więc dziwnem się wydaje, dlaczego wielceby biskup raczy odbywać swe podróże w karocach, należących do polskich obywateli okolicznych, nie obawiając się ukrytych w nich bomb i machin piekielnych? Wprawdzie te konie i powozy nie są ofiarowane przez właścicieli z własnej inicjatywy, lecz wymagane, i to często niezwłocznie, przez władze miejscowe; zdaje

się jednak, że konsekwentniej byłoby w danym razie korzystać z usług obywateli i urzędników prawosławnych, nie narażając się na zarzut nieostrożności i niewdzięczności.

Przykrą natomiast jest dla nas inna sprawa, nieco bliżej nas obchodząca. O ile dawniej był wszędzie i zawsze mile widzianym ksiądz-kwestarz, typ już dziś do przeszłości należący, o tyle musi być dla nas przykrym widok księdza-żebraka, popierającego swe prośby rozmaitemi zmyślonemi historjami. Otóż przed niedawnym czasem zjechało do naszej okolicy towarzystwo, składające się z kilku osób, w liczbie których był ksiądz. Towarzystwo zajęło się wprost żebrawiną, opowiadając historie o okradzeniu w podróży, o zaginionych bagażach lub zastawionych rzeczach i t. p. Naturalnie, znalazła się pewna liczba osób, która uwierzyła opowieściom, lecz koniec końców, smutna prawda wykryła się... Nie będziemy opowiadać wcale niepopuczających szczegółów, ograniczając się przestroga dla innych okolic, dokąd zapewne uda się pomysłowe towarzystwo.

N. J.

ZYCIE NARODOWE.

PRZEGLĄD.

[Zniesienie stanu wojennego. Nowalje dziennikarskie. Wolność słowa obowiązuje! «Napięcie» i «nasyceenie». Klęski ekonomiczne. Wojna domowa. Pożądana centralizacja].

Stan wojenny w Królestwie Polskiem został zniesiony. W komunikacie rządowym powiedziano, że stało się to na przedstawienie jen.-adj. Skallona. Zaświadczył on, że stan wojenny, acz krótkotrwały, «wywarł pożądane otrzeźwiająca wrażenie na skrajne koła polityczne i wprowadził do życia kraju pewne uspokojenie».

Czy tak było rzeczywiście, czy też tylko rząd w ten sposób maskuje odwrót, nakazany przez ogólną sytuację polityczną, o to mniejsza. Dość, że Królestwo pozbyło się zmory wojskowego teroru, który, tłumiąc brutalnie wszelkie wyładowywanie się na zewnątrz uczuć narodowych lub namietności agitatorskich, tem samem wzmagił zdenerwowanie i podniecenie wewnętrzne.

Gdy zmiejszono ciśnienie i otwarto kłapę, buchnęło znowu trochę pary i zaruna ulice Warszawy, ale nie doszło już ani do jaskrawszych manifestacji, ani do starć ulicznych.

W pierwszym szeregu odzyskała głos i fantazję prasa. Wskrzesły zawieszony: «Nowiny», «Goniec», «Kurier Codzienny». Ten ostatni ogłosił się jawnie i wyraźnie organem polskiej partji socjalistycznej. Na ulicach Warszawy kolportują też inne piśmka, bądź socjalistyczne («Robotnik», «Proletariusz», «Nowe Życie»), bądź niby humorystyczne («Djabek»). Ludziska, dla których ta bibuła agitacyjna jest nowalją, rzucają się na nią łakomie i mają chwile sensacji żywej, choć nie bardzo zdrowej. Są to zresztą wszystko produkcje tak jaskrawe a przesadne i naiwne doktrynerskie, że odrobina zmysłu krytycznego już wystarcza do tego, by oszłomiony dosadnością stylu czytelnik odzyskał równowagę sądu.

Gorzej, że prasa rzekomo poważniejsza i umiarkowana bardzo często wpa-

da w ton owych piśemek rewolweryjnych, że nieraz schlebia prądom dominującym, ulega bezkrytycznie nastrojowi chwili, że staje się szowinistycznie tendencyjną, a nieraz wprost mija się z prawdą. A przecież pierwszym obowiązkiem wolnego obywatela jest mówić prawdę swemu narodowi, chociażby ta prawda była gorzką i niepopularną. Jeżeli też oskarżenia i demaskowanie nadużyć agentów rządowych, policji lub wojska mają mieć jakiś wpływ i skutek, to należy każdy fakt dokładnie sprawdzić, a w opisach unikać przesady i tendencyjnego koloryzowania. Inaczej rola prasy zredukuje się do okłamywania samych siebie.

Zanim z dalszym rozwojem ustroju konstytucyjnego ruch polityczny wejdzie w kolej normalną, odbywa się dalej podjazdowa tyraljerka, zarówno w obozie socjalistyczno-rewolucyjnym, jak i w nacjonalistycznym. Jedni podsycają strejk pocztowy, a z dnia na dzień zapowiadają jenerałny, ogłaszają bojkoty i infamje, pochwalają mordy uliczne; drudzy wzywają lud miejski, a zwłaszcza wiejski do «zdobywania autonomji» przez polonizowanie szkół, sądów i urzędów *via facti*, nie czekając na reformy w drodze legalnej.

Według malowniczego określenia «Gazety Handlowej», to «napięcie» ruchu i walki trwać i rosnać będzie dopóty, dopóki nie nastąpi «nasyceenie» interesów wolnościowych. Tylko, że w polityce «nasyceenie» nie następuje pono nigdy. Rezultatów już osiągniętych nie ceni się i lekceważy, a nowych postulatów nigdy nie zbraknie. Co najwyżej walka przeniesie się na arenę parlamentarną, jeżeli tylko zbyt «napięcie» nie unicestwi konstytucyjnej budowy.

Tymczasem unicestwia życie ekonomiczne.

«Kapitały emigrują zagranicę»—woła ta sama «Gazeta Handlowa»—warstwy posiadające okazują słabość nie do darowania. «Uciekający kapitał obniża wszystkie wartości, zuboża kraj i społeczeństwo. Jest to zjawisko zatrważające, a w dodatku objaw małoduszności obywatelskiej. Dezercja kapitału równa się dezercji obywateli z posterunków społecznych».

Nazajutrz po tym okrzyku rozpacz «Gazeta» reflektuje się i pociesza czytelników tem, że «napięcie» ma i strony dodatnie:

«Działa nietylko niszcząco i pustosząco, nietylko rujnuje kredyt publiczny i prywatny; uświadamia też, budzi poważne refleksje, zbliża moment odrodzenia».

Tymczasem jednak «cały majątek narodowy kurczy się dotkliwie». Pewnego poranku cały urząd fabryki żyrardowskiej, przeciwko któremu podniesiono szowinistyczną hecę antyniemiecką, spakował po cichu manatki i wyniósł się zagranicę, pozostawiając zamkniętą fabrykę pod ochroną wojska, a siedm tysięcy robotników bez chleba.

Pomimo całej grozy położenia, domowa wojna stronnictw, partyj i frakcyj nie ustaje ani na chwilę. Socjaliści mieszają z błotem Sienkiewicza za to, że w liście do «Rusi» wyraził się, iż walkę rewolucyjną podtrzymują u nas «żywioty obce». Narodowcom odmawiają prawa nazywania robotników «towarzyszami». Postępowcy nie mogą

strawić tego, że kilka osób wyjechało z Warszawy do Petersburga, aby czuć nad biegiem wypadków. Wyrażając życzenie, aby zarząd spraw Królestwa przeszedł w ręce Polaków, jednocześnie z góry oblewają szyderstwem tych, którzyby—*horribile dictu*—mogli zająć «posady». Aby się przeciwstawić delegacji, wysłanej do Petersburga przez trzy stronnictwa, postępowcy ogłosili w pismach warszawskich odezwę «Do narodu rosyjskiego». Odezwę, napisaną poważnie i pięknie, przesłana została pismom rosyjskim; dotąd wszakże nie czytaliśmy jej w żadnym rosyjskim dzienniku.

Rywalizacja stronnictw objawia się też w prześciganiu się nawzajem przy zakładaniu różnych instytucyj, szkół i nawet w filantropji. Gdy zaczęto tworzyć komitety pomocy dla robotników i rzemieślników, to każda frakcja, każda grupa chciała mieć swój. Ostatecznie jednak względy praktyczne przeważały nad partyjnymi i wszystkie komitety połączyły się w jeden. **Aby raz!**

Lado.

Ze zniesieniem stanu wojennego i wzmocnionej ochrony, uwolniono też cały zastęp osób, uwięzionych w ostatnich kilku tygodniach, w ich liczbie dziennikarzy: pp. Wacława Sieroszewskiego i Władysława Okrety, oraz kilkunastu działaczy prowincjonalnych.

Organizuje się w Warszawie nowe stronnictwo socjalne i demokratyczne: chrześcijańska demokracja. Tymczasem dwa się tworzą jego ogniska, w których wiążą się myśli i skupiają ludzie. Jedno około „Przeglądu Katolickiego“, i ks. Szaniawskiego, i to ma być ogólniejszego znaczenia; drugie ognisko tworzy ks. M. Godlewski, i ma ono podjąć akcję na gruncie robotniczym, w myśl znanej encykliki Leona XIII: „*Rerum novarum*“.

Niedawno zorganizowane w Warszawie stronnictwo polityczne pod nazwą „Spójnia narodowa“ ogłosiło swój program. Do „Spójni“ weszła frakcja zachowawców, mająca za swój organ „Gazetę Warszawską“, oraz żywiły umiarkowane, liberalne, grupujące się około „Gazety Polskiej“.

ROZMOWY POLITYCZNE.

Strejki warszawskie.

Kiedy strejk czynił się w Warszawie z dnia na dzień coraz to powszechniejszym, i jedna za drugą, wszystkie grupy społeczne poczęły do niego przystępować, ludzie, zdolni w tym czasie trwogi, zamętu i determinacji mniej więcej spokojnie myśleć, poczęli zastanawiać się:

— Do jakich granic wszertz i wgląd społeczną sięgnąć może powszechny strejk?

Była to niejako kwestja czysto techniczna. Interesowało samo zagadnienie z teorji strejku.

Boć jasną na pierwszy rzut oka wydawała się prawda, że prawdziwie powszechny strejk jest utopją czystą, że choć chleb, światło i wodę muszą mieć ludzie strejkujący, że przeto choćby rzeźnicy, piekarze, gazownicy i wodociągi powinny być czynne.

Sprawa ta wypłynęła na jednym z bieżących wtedy wieców. I wiec ten, na któ-

rym żywiły socjalistyczne przewodziły, uchwalił, że pierwsze potrzeby muszą być ludziom, walczącym bierną bronią strejków, dostarczone.

W ten sposób do opinji przeniknęła myśl, że, dla samego powodzenia strejku powszechnego, muszą jednak pewne kategorie produkcji, pewne gałęzie pracy być czynne.

A przedewszystkiem cztery:

1. Rzeźnicy.
2. Piekarze.
3. Aptekarze.
4. Dziennikarze i zecerzy, pisma codzienne wydający.

Na tle tej opinji, na gruncie tej wskazówki technicznej, udoskonalającej praktykę samą czynienia strejku powszechnego, zrobiłem, wierny metodzie „Kraju“, rodzaj ankiety. Nie dotykam tu samej sprawy strejku powszechnego, która to sprawa wydaje mi się zresztą przesadzona, i to nie przez co innego, jak przez samo nieopatrzne nadużycie strejku powszechnego i przez kłeski, jakie to ściągnęło na samych bojowników, tą obseczną bronią walczących.

W urzędzie cechu piekarskiego.

Oto, co mi tam powiedziano:

— Tak, panie, uchwała wiecu była; piekarzom pozwolono, mimo strejku, pracować, moralnie im to nakazano nawet...

— I wrócili do pracy?

— Nie, panie. Nie wrócili. Czekali na hasło od „organizacji“. A tymczasem ludność przymierała głodem, albo jadła wstrętny chleb, potajemnie przez ciemnych spekulantów wypieczony, nawpół z piaskiem i śmieciami, i to za drogie pieniądze. Wreszcie jedzono chleb, którego poczęła obficie dostarczać wieś, piekarze okoliczni, chłopci, dwory, ogalając miasto coraz bardziej z gotówki, która się też coraz rzadszą stawała.

— A jak stoją piekarze ekonomicznie?

— Lepiej od wszystkich „robociarzy“. Mimo to ich zadania ekonomiczne są nienasycone. Właściwie zawładnęli oni piekarniami i rządzą nimi sami. Choć produkcja się zmniejszyła do połowy niemal, niewolno właścicielowi zmniejszyć personelu, ani wynagrodzenia.

— A zwiększyć mu wolno?

— I to nie. I tu ten despotyzm odślania swoje rogi, zgoła nie ideowe. Dalej, pracownicy wzięli zupełnie terminatorów pod swoją opiekę. Do terminu przyjąć również nie można nikogo bez ich pozwolenia. Dawniej terminator miał u majstra opiekę, życie, mieszkanie, a rodzice byli kontenci, że nie dopłacają za naukę fachową syna. Teraz panowie czeladnicy wyznaczyli, z majstrowskiej kieszeni, pensję uczniom: po sześć rubli tygodniowo; to zamiast życia, noclegu i opieki. Stosunek, który dawniej powinien i mógł być moralnym, teraz z konieczności stał się niemoralnym, bo wynagradzać trzeba tego, kto nie jest jeszcze „robociarzem“, i płacić mu pieniądze za to, że naczynia i materiały psuje.

— Jakże się to na majstrach odbija?

— Wielu jest zrujnowanych, lub prawie do ruiny doprowadzonych. Ludzie, średnio zamożni niedawno, teraz prawie są nędzarami.

— I nie bronią się?

— Jak? Był projekt podwyższenia ceny pieczywa, bułek zresztą samych: pięć groszy za dwie. Ale nasze stosunki tego nie wytrzymują.

— Więc bieda z pracownikami piekarni?

— Rozpacz, panie. O ileż gorzej u nas jest, jak zagranicą. Tam pracownik robi przynajmniej sumiennie i stara się zarobić swoje. Przecież piekarze zagraniczni pracują 12 godzin, a u nas tylko 10. I z soboty na niedzielę u nas już święto, a wszędzie na świecie jest w niedzielę świeże pieczywo. Do tego despotyzm u nas dochodzi, że czeladnicy sami decydują, czy majstrowi wolno czy nie—przyjąć nowy obstalunek...

Wychodziłem smutny z tej konferencji. Czyż zaprowadzenie takich stosunków nie jest to przyłożenie siekiery do korzeni samych drzewa, którego owoce nas karmią?...

U rzeźników.

I tu—nie lepiej.

P. Karol Pomiński, starszy cechu, zaświadcza, że rzeźnicy są niemniej radykalni od piekarzy. Do pracy nie wrócili, gdy uchwała wiecowa do tego ich wzywała. Czekali na sygnał od „organizacji“.

— Jako starszy, robiłem co mogłem. O uchwale wieca napisałem do urzędu czeladzi naszej. Na nic to się nie przydało.

— A ekonomiczne zadania?

— Z temi wystąpiono jeszcze przed porzuceniem pracy. Czelnicy nasi zebrali się w gospodzie i postanowili: w niedzielę nie robić, sklepy w ten dzień mieć zamknięte, minimalna płaca najgorszego czeladnika 5 rb. tygodniowo i całkowite utrzymanie.

— A ile lepsi zarabiają?

— Po piętnaście i utrzymanie. Warunki te przyjęto. Ale prędko się ich niepraktyczność pokazała. Dawniej właściciele zakładów dawali dobrowolnie pracownikom rozmaite dodatki, jak szczeciń, sadło i t. d. Obecnie to cofnęli. Jednak to uczyniło różnicę—skoro pracownicy do dawnych warunków wrócić okazują gotowość. Należy jednak, aby sprawiedliwym być, wyznać na pochwałę naszej czeladzi to, że stosunki z nimi lepsze są, niż gdzieindziej. Anarchistów, nihilistów wśród nich niema. Pewne poszanowanie dla wiekowej instytucji cechu, jako dla zawodowego związku, istnieje niezawodnie. Pracownicy wiedzą, że biedni znajdują tu pomoc, jakiej nie będzie w stanie udzielić im żaden „komitet“.

— Czy mięso teraz droższe?

— Nie. Dowóz obfity utrzymuje jego cenę dość nisko. Jednak jest ono drogie w stosunku do urodzajów tegorocznych. Obniżki, mimo to, nie można się spodziewać, chyba po Wielkiejnocy. Powiedzieć jednak należy, że nigdzie niema mięsa tak taniego, jak u nas; i kiedy u nas jest najdroższe, jest ono jeszcze tańszem od najtańszego mięsa zagranicą. Mimo to czeladź nasza zarabia wcale nie gorzej od obcej. A warunki ogólne są lepsze nawet; wszędzie rzeźnik sam mięso dźwiga z wozu do jatki i t. p., a u nas uważałby to sobie za ubliżenie. Musi to czynić woźnica albo parobek.

U p. Przeździeckiego, jedyne go aptekarza, który do strejku farmaceutów nie przyłączył się.

Powiedzmy odrazu na obronę naszych aptekarzy, że obłąd, który obrał im pozamykać apteki, w czasie kiedy dzień w dzień niemal krew się lała na ulicach Warszawy—był krótkim. Pod naciskiem prasy, pod naciskiem opinji, pod wpływem porachowania się z własnym sumieniem, ludzkim i zawodowym, pierwotną uchwałę rychło złamano i strejk powszechny trwał jeszcze, kiedy już apteki były otwarte.

Do uchwały, większością głosów zapadłej, nie zastosował się jeden tylko aptekarz, p. Przeździecki. Oświadczył on zresztą zaraz, że się do niej nie zastosuje, że uważa ją za anty-ludzką, anty-narodową i anty-socjalną. Na zebraniu drugim, na którym już próbowano, choć jeszcze nieskutecznie, barbarzyński ten strejk przelamać, rzekł on śmiało:

— Cokolwiek tu będzie uchwalone, wiedźcie, że kto z was potrzebować będzie pomocy farmaceutycznej, niech przyjdzie do mnie. Znajdzie mnie—na stanowisku.

P. Przeździecki jest młodym jeszcze człowiekiem i należy do organizatorów u nas chrześcijańskiej demokracji socjalnej.

Mówił on do mnie:

— Usiłowano zastąpić w czasie strejku powszechnego u nas apteki „punktami aptekarskimi“ w lecznicach, ambulansach i t. p. Jest to absolutnie niewystarczające. Całych aptek na te punkty przenosić nie sposób. Urządzenie najmniejszej apteki kosztuje jakie piętnaście tysięcy rubli. A za ileż środków można zgromadzić na takim punkcie? Za sto rubli. Otóż na sto recept w tych warunkach ledwie dziesięć da się zrobić. To trudno. Aptekarz, jak każdy zawodowiec, potrzebuje warsztatu. Takim warsztatem może być tylko apteka. To też kiedy rąbano ludzi na placu Teatralnym, Pogotowiu zabrakło przy ratunku bandażu; udano się do apteki p. Heinricha i znaleziono ją zamkniętą. Dzięki temu działały się takie rzeczy, że np. pewien porąbany człowiek nosił przez kilka godzin ranę swoją owiniętą brudną szmatą.

Tu jednak p. Przeździecki uczynił zastrzeżenie:

— Pisma nie ściśle poinformowały czytelników, jakobym ja na drodze prostego i zwykłego wyłamania się z pod solidarnych uchwał usiłował walczyć z powszechnym strejkiem. To jest myłne. Ja uważałem, że apteki do strejku politycznego przyłączać się nie powinny. Powinny one być, dla demonstracji, z zewnątrz zamknięte. Ale wewnątrz, dokąd osobnym wejściem dostać się byłoby można, powinien dyżurować prowizor i lekarz—i udzielać, obadwaj, pomocy bezpłatnej. Sam tego dałem przykład: choć bynajmniej nie jestem człowiekiem zamożnym, ofiarowałem na cel tak urządzonego strejku farmaceutycznego lekarstw za kilkaset rubli.

— Któż do strejku prostego ciągnął aptekarzy?

— Naprzód ludzie całkiem zawodowi naszemu obcy, którzy na technicznej stronie pomocy farmaceutycznej nic się nie rozumieją. A dalej nasi młodzi uczniowie. Starsi zawodowcy, prowizorowie, całe niebezpieczeństwo decyzji pierwszej rozumieli. I jeżeli znowu wybuchałby strejk powszechny, ja osobiście nie wierzę, aby się do niego znowu przyłączyli aptekarze, przynajmniej na dawny sposób. Zresztą i w towarzystwie „Farmacja“, gdzie młodzi koledzy nasi rejwiodą, na ostatnim wiecu przemawiano za przerwaniem strejku. Wyznaczono też po 50 recept od apteki bezpłatnych na rzecz obywatelskiego Komitetu. To dowodzi, że po okresie walki i wyrabiania się w niej pojęć, zapanują pewne ustalone poglądy, a z nimi i wewnętrzna zgoda w naszym świecie zawodowym.

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć coś w obronie prasy codziennej, której również w żadnym razie nie wolno się do strejku przyłączać. To już zresztą na osobnym zebraniu

w warszawskim zgromadzeniu drukarzy zdecydowano. Po wyjaśnieniach, jakie panom zecerom złożyli pp.: Straszewicz, Massonius, Olechowicz, Wardyński i Kosiakiewicz, wszyscy się zgodzili, że nie można działać nie wspólnie, bez możności porozumiewania się, że więc pisma codzienne potrzebne są niezbędnie podczas strejku powszechnego, choćby dlatego, by o strejku informować. Ze się rzeczy oczywistych nie dowodzi i ja dłużej pisać o tem nie będę — tembardziej, że strejku pism codziennych, u nas, w czasie strejku powszechnego, nie było.

Varsoviensis.

Warszawa.

Z OBOZÓW CZERWONYCH.

«Kurjer Codzienny» jest już czerwony. Program proletariatu warszawskiego. Manifestacje socjalistów w Galicji. «Naprzód» o socjalizmie litewskim).

Wraz z wolnością prasy Warszawa pozyskała jawny organ prasy socjalno-demokratycznej. Stał się nim od 2 grudnia «Kurjer Codzienny», który wypisał hasło: «proletariusze wszystkich krajów łączcie się!» na czele numeru i stanął na gruncie programu polskiej partji socjalistycznej. Dobrze się stało, że socjalizm polski w Królestwie wszedł już na legalną drogę prasową. Można już będzie publicznie krytykować zasady socjalnej demokracji, można będzie prowadzić jawną polemikę z tem silnem w naszym kraju stronnictwem.

Przez długie lata — od «Równości» genewskiej w r. 1879 aż do «Robotnika» — pisał czerwony «Kurjer Codzienny» — proletariatu polski zaboru rosyjskiego posługiwać się musiał dla obrony swoich interesów ekonomicznych i politycznych wyłącznie prasą nielegalną. Cała ta literatura «podziemna», kolportowana tajnie po całym kraju, odegrała «olbrzymią rolę w sprawie uświadomienia bojowego klasy robotniczej», dopóki «rząd carski» nie ustąpił. Obecnie wychodzą poczęły jawne organy socjalistyczne w Petersburgu i socjalizm polski czekał tylko na zniesienie stanu wojennego w Polsce, aby przystąpić do wydawania własnego organu. «Towarzysze—woła z zapalem «Kurjer Codzienny» — w wasze ręce oddajemy ten dziennik; z waszą pomocą stanie się on potężną bronią ideową, jak potęgą stał się sam proletariatu».

Warszawski «Proletariusz», organ socjalistów polskich, w przeddzień zniesienia stanu wojennego streszczał tak zadania proletariatu polskiego: «żadnego kompromisu z rządem absolutystycznym, niezwłoczne zwołanie konstytuandy ogólnopolskiej na podstawie powszechnego głosowania, która stworzy podwaliny dla republiki ludowej; nierozzerwalna łączność z rewolucją rosyjską». Z takimi hasłami «Proletariusz» ogłasza zarazem walkę burżuazji polskiej i traktuje ruch narodowy polski z wysokości swej doktryny. Sienkiewicz wydaje mu się przeżytkiem burżuazji, a jego listy patriotyczne porównywa «Proletariusz» do krasomówstwa Wilhelma II. Obaj szukają sobie chwały na drodze ciasnego nacjonalizmu: tak ocenia ich «Proletariusz».

Socjalizm polski w Galicji miał w zeszłym tygodniu emocję nielada: mani-

festował wzorem Wiednia i Pragi za równem, powszechnem, bezpośrednim, tajnem głosowaniem. «Na ulicę we wtorek 28 listopada!» — pod takim hasłem czerwoni towarzysze i towarzyski manifestowali we Lwowie, Krakowie i pomniejszych miastach Galicji. «Niech żyje strejk masowy i niech żyje głosowanie powszechne» — temi okrzykami socjalizm polski pod berłem austriackim miał się przestraszyć wśród burżuazji i arystokracji. I było wielkie zwycięstwo, owo zwycięstwo w stylu socjalistycznym: kilkanaście tysięcy ludu pracującego, świętując, przeciągnęło zwartym tłumem przez Kraków, a tony «Czerwonego sztandaru» były aż pod niebiosa.

Organ socjalistów krakowskich «Naprzód» zamieścił entuzjastyczny list z Litwy, chwalaący socjalizm litewski. «Litwa nie śpi — nie; Wilno przeżyło straszne, ale też i podniosłe dni; ofiarom, poległym za wolność, Wilno proletariackie urządziło trzy wspaniałe pogrzeby, a w każdym brało udział po siedemdziesiąt tysięcy ludzi». Tak pisze autor o znanych zająciach październikowych w Wilnie i rzuca narodowym demokratom pytanie: kto dziś śle swe syny na ołtarz ofiarny za maluczkich? Odpowiedź, rozumie się, brzmi: socjaliści. Czerwony obóz w Polsce nie wątpi, że on właśnie jest zbawcą ludu litewskiego.

Z.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prezydent Roosevelt mówi i pisze coraz wspanialej. Jego ostatnie orędzie do kongresu jest arcydziełem w swoim rodzaju. Twierdzi w niem na początku, że podstawą polityki powinno być prawo, w którego obronie nie należy cofać się przed żadną ofiarą, a gdy dążność do zadośćuczynienia prawu skrzyżuje się z dążnością do utrwalenia pokoju, trzeba bez wahania wybrać pierwszą i walczyć do upadłego. Prawem jest doktryna Monroe, żądająca, by żadne mocarstwo europejskie nie stawiało stopy na lądzie amerykańskim. Wyrzeczenie się tej zasady byłoby szaleństwem. W obronie jej Stany Zjednoczone objęły opiekę wyłączną nad przesmykiem Panamy i do nich tylko należeć musi przyszły kanał międzyoceanowy. Zdarzają się przypadki zatargów mocarstw europejskich z republikami amerykańskimi, i bywa, że prawo jest po stronie pierwszych. Stany Zjednoczone winny w takich razach poprzeć prawo, ale nie dopuścić pod żadnym pozorem choćby do zajęcia jakichkolwiek komór celnych amerykańskich przez wojska europejskie. Zaszło niedawno coś podobnego z republiką San Domingo, i Stany uratowały jej niepodległość, zaprzeczywszy dwom mocarstwom prawa wylądowania ich wojsk na jej ziemi. Prezydent podkreśla, że polityka Stanów nie ma na celu rozciągnięcia jakiegóż władzy zwierzchniczej nad republikami Ameryki środkowej czy południowej. Republiki, które zdołały zaprowadzić ład w swoich krajach, i których jest coraz więcej, należy uważać nie tylko za równe Stanom, ale żywić dla

nich szacunek i szczerą przyjaźń. Wojna— to środek ostateczny walki w obronie porrzywdzonego prawa. Uciekać się doń można tylko po wyczerpaniu wszystkich innych środków. W myśl tej zasady Stany Zjednoczone winny popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do utrzymania pokoju między państwowego, i wezmą udział czynny w przyszłej nowej konferencji pokojowej, zwoływanej do Haagi. Ich głos zaważy tam tem rzeczywistości, że nie zapominają o uzbrojeniach, że budują nową flotę potężną, że wznoszą twierdzę na wyspach Hawaii, i że nie oglądają się na wydatki, choć deficyt budżetowy zaczyna kląć oczy. Ale skoro wydatki przewyższają dochody, trzeba — mówi orędzie—pomyśleć o zwiększeniu dochodu. W końcu orędzie porusza sprawę emigracji. W roku ubiegłym przybyło do Stanów Zjednoczonych przeszło milion wychodźców. Są pomiędzy nimi pierwiastki niepożądane, żywioty niezdolne do pracy, zepsute moralnie, ułomne lub chore. Trzeba ustawy, któraby im przystępu do kraju wzbronila. Niepożądani są także kuljowie chińscy, ludzie o strasznie ograniczonych potrzebach, obniżający poziom płacy robotniczej. Należy natomiast ułatwić pobyt w Stanach chińskim kupcom, przemysłowcom, przedsiębiorcom i młodzieży. P. Roosevelt podnosi wartość misji cywilizacyjnej, jaką podjęła w Azji Japonja i życzy powodzenia jej usiłowaniom. Z orędzia bije świadomość potęgi Stanów, wiara w ich siłę, opartą na poszanowaniu prawa, w zdrowie narodu wolnego, który wysunął się na czoło ludzkości współczesnej w jej pochodzie postępowym.

Z trwogą spoglądają państwa europejskie na to, co dzieje się w Rosji. W ostatnich dniach na giełdach zapanowała panika i walory rosyjskie spadły naraz o kilkanaście procentów. Opinia publiczna świata zachodniego nie zdaje sobie dokładnej sprawy z wypadków, nie zna bowiem warunków życia rosyjskiego, nie może odczuć wrażeń i pragnień tego społeczeństwa, mierzy rzeczy własną miarą kultury politycznej europejskiej współczesnej. Bezrobocia w rodzaju strejku pocztowego i telegraficznego wydają się jej dziwolągami, nastroj żywiolów konstytucyjnych umiarkowańszych wprost niezrozumiałym. Przyzwyczajona do rządów konstytucyjnych, do parlamentarnej walki wyodrębnionych stronnictw, do stosunków normalnych pomiędzy rządem a społeczeństwem, opinja ta gubi się w dociekaniach nad powodami rozstroju rosyjskiego, dziwi się często, dlaczego hr. Witte nie znalazł poparcia i ostatecznie przepowiada katastrofę, zbliżając się może w tem do prawdy, którą, jak uczy logika, wysnuć można i z fałszywych przesłanek. O żadnej interwencji, oczywiście, mowy jeszcze być nie może, ale gabinety radzą już nad tem, co poczną z chwilą, w której bezpieczeństwu cudzoziemców i ich interesów żywotnych zagrażać zaczęły wypadki.

P. Gautsch wystąpił w parlamencie austriackim z długim przemówieniem w sprawie reformy wyborczej na gruncie zasady głosowania powszechnego. Mówił długo i rozwlekłe. Wspomnił o tem, że od lat czterdziestu ewolucja prawa wyborczego w Austrii dąży do urzeczywistnienia tej zasady, że wypadnie zmienić regulamin obrad parlamentu, że rozsadek nakazuje dobrze wszystko zważyć i nie porywać się od razu na zmianę stosunku posłów do ludności krajów poszczególnych, co do samego

zaś wniosku ograniczył się do ogólników. Ogólnikowo mu także odpowiadano z ław poselskich. Jedni oświadczały się za głosowaniem bezpośredniem i równem, drudzy za systemem stopniowym, za głosowaniem mnożnym lub stosunkowem. Koło polskie parlamentarne obraduje nad reformą, która dotyka dwóch pierwszorzędnych zagadnień, upośledzenia Galicji pod względem stosunku ilości posłów do ludności kraju, oraz sprawy wzmoczenia się żywiołu ruskiego i, co za tem idzie, możliwego podziału Galicji na dwie odrębne krainy.

W Hiszpanji wzmaga się ruch kataloński narodowy. Dąży do autonomji kraju, a radykalnie usposobione żywioły oświadczały, że nietylko z Hiszpanją żyć można, ale i z Francją sąsiednią. W Barcelonie wybuchły zaburzenia, a w całej Katalonji daje się czuć wrzenie niezwykle. Rząd zawahał się i w końcu podał się do dymisji. Niewiadomo, co będzie dalej. Król Alfons, choć niezbyt doświadczony, stanął na gruncie ściśle konstytucyjnym, pozostawiając rozwiązanie sprawy kortezom. Dawna to bolączka Hiszpanji ta sprawa katalońska i niema innego na nią leku, jak zadośćuczynienie żądaniom narodowym katalończyków, naogół do łączności z Hiszpanją przywiązanych, o czem świadczą zarówno wymownie oświadczenia posłów katalońskich w parlamencie, jak odezwy większości stronnictw katalońskich.

J. Me.

NA PRZEŁOMIE.

[Działalność rządu. Ustawy wolnościowe. Wniosek «Ruś» zjednoczenia organizacji politycznych. Sprawa ordynacji wyborczej w Radzie ministrów. Opinia przedstawicieli ziemstwa. Ruchliwość zachowawców konstytucyjnych. Związek 17 października i stronnictwo praworządu. Nowe stronnictwo wolnościowe. Jego program, pojęcie autonomji i politykaj.

Machina rządowa pracuje całą siłą pary. Kręcą się koła, poruszają dźwignie, ale maki z tego młyna żadnej. Dzienniki zapowiadają wciąz, że jutro, pojutrze «Praw. Wiestn.» ogłosi ustawy o wolnościach obywatelskich, zapowiedzianych przez manifest 17 października, ale dni mijają, a ustaw jak niema, tak niema. Ukazał się zresztą komunikat urzędowy, stwierdzający, że Rada ministrów rozstrząsa wygotowane przez rozmaite ministerstwa wnioski ustawodawcze, że wkrótce rząd ogłosi ustawy wolnościowe tymczasowe, których udoskonalenie będzie już zadaniem przyszłego zgromadzenia przedstawicielskiego. Obwieszczono to wszystko trochę zapóźno. Należało ogłosić ustawy wolnościowe jednocześnie z manifestem, a społeczeństwo wiedziałoby, czego ma się trzymać. Dziś, wobec manifestu, ogół korzysta z wolności jak może i umie, zachodzi przeto obawa, że nowe ustawy będą sprzeczne z rzeczywistością, od której, mówi przysłowie, niema na świecie nic upartszego. Wynikną ztąd dalsze zatargi i nieporozumienia, a postępowanie rządu świadczy, że braknie mu siły, a przedewszystkiem powagi, by wolę swoją narodowi narzucić. Cofa się wciąz, albo zachowuje stanowisko obojętne. I doszło do tego, że istnieją aż trzy rządy: jeden urzędowy z hr. Witte na czele, drugi jakiś utajony, działający, jak mówi sam premier,

poza jego plecami, wreszcie trzeci— rady robotniczej, najbardziej stanowczy i konsekwentny ze wszystkich. Istnieje zresztą cały szereg ustrojów społeczno-politycznych, działających na własną rękę i nie oglądających się na żaden z trzech rządów. Wobec takiego stanu rzeczy «Ruś» wystąpiła z wnioskiem, ażeby wszystkie organizacje postępowe, poczynawszy od demokratów konstytucyjnych i kończąc na radzie robotniczej, i na «związku włościańskim», utworzyły ze swoich delegatów ogólniejszy organ spójny, zdolny objąć czynności rządu. Skoro konstytucja nie przychodzi z góry, trzeba żeby przyszła od dołu. «Ruś» wie, że ludź się już nie można, że społeczeństwo znalazło się wobec «szansy najgorszej», że zbliża się jakaś katastrofa i że rządowi istniejącemu nie wypadnie odegrać roli *tertii gaudentis* wobec walczących ze sobą prądów. Zresztą tego rodzaju doświadczenie kosztowałoby Rosję zbyt drogo, i dlatego zjednoczenie organizacji narzuca się społeczeństwu przez bieg wypadków i przez instynkt samozachowawczy. Gdyby rząd nie zechciał zastosować się do wskazówek zjednoczonej delegacji, sama ona miałaby dość powagi moralnej, by go bez dalszych ceregieli zastąpić.

Rada ministrów rozprawiała tymczasem nad wnioskiem rozszerzenia praw wyborczych ludności. Powołano przed radę w roli rzeczoznawców, czy przedstawicieli pragnień społeczeństwa, pp.: Szipowa, Stachowicza, Gucezkowa, Kokoszkina, Krasowskiego, Kuzmina-Karawajewa, Tatarinowa. Miano do wyboru aż trzy wnioski. Pierwszy stał na gruncie ordynacji wyborczej d. 6 sierpnia, obniżał tylko cenzus wyborczy i tworzył kurję odrębną robotników fabrycznych. Drugi oparto na zasadzie głosowania powszechnego i wyborów dwustopniowych, ale z uwzględnieniem szczególnego przedstawicielstwa włościan na modłę ordynacji 6 sierpnia. Trzeci, jeszcze bardziej pojednawczy w stosunku do programu demokratyczno-konstytucyjnego, uznaje zasadę powszechności wyborów, bezpośrednich po miastach i dwustopniowych na wsi. Zaproszeni znawcy oświadczyli, że właściwie mowa być może tylko o trzecim wniosku, wprowadzającym wybory powszechne bez różnicy stanów. Większość zastrzegła się przeciwko dwustopniowości wyborów, stojąc niezłomnie przy zasadzie ich bezpośredniości. Spotkały się w sali obrad nie po raz już pierwszy dwa żywioły—urzędniczy i społeczny, pierwszy przy najlepszych nawet chęciach przesiąknięty tradycjami biurokratyzmu zmartwiałego, drugi wyszły wprost z twórczego ogniska życia społecznego, jego potrzeb, pragnień i pożądań. Zabrzmiło słowo naturalne, żywotne, tchnące zarem tego ogniska. I dostojnicy państwowi, osiwiali w pracy biurowej, słuchali tych słów, pełnych nieznanego uroku. Skrzyżowały się dwa wrażenia, jakże odmienne. Podobno wniosek trzeci pozyskał wśród ministrów najwięcej zwolenników, ostateczna wszakże uchwała nie jest jeszcze znana.

Stronnictwa konstytucyjno - zachowawcze ujawniają ruchliwość niezwykłą. Krząta się zwłaszcza gorliwie «Związek 17 października», zamierzający skupić działalność wszystkich stronnictw wspomnianych. Propaganda rozwija się skutecznie, pomimo zawieszenia komunikacji pocztowej, ponieważ do stowarzyszenia należą żywiły wyższej burżuazji i jej podwładne warstwy pracowników. Własne «artikle» listonoszów rozwożą odezwy i zbierają podpisy. Stronnictwo praworządu wystąpiło z odezwą do strejkujących urzędników pocztowych i telegraficznych. «W chwili — głosi ten dokument — gdy należy skupić się i wyteżyć wszystkie siły, by zwołano coprędzej Sejm państwowy, który sam jeden tylko może wprowadzić do kraju ład i pokój wewnętrzny, grzechem jest i zbrodnią popierać rozstrój społeczny przez zawieszenie pracy, wywołujące zaniepokojenie ogółu i zagrażające odroczeniem wyborów do zgromadzenia przedstawicielskiego». Odezwa ostrzega strejkujących przed wybuchem oburzenia powszechnego i zapewnia ich, że przyszli przedstawiciele narodu nie staną po stronie urzędników państwowych, którzy uciekli się do tak szkodliwego dla kraju sposobu walki z rządem. Członkowie stronnictwa posunęli się dalej i zastępują dziś osobiście w urzędzie pocztowym petersburskim strejkujących pocztarzy, jakkolwiek praca jakoś się im nie klei.

Powstało jeszcze jedno stronnictwo. Ochrzcilo się mianem «wolnomysłnego»; ogłosiło na szpaltach «Rusi» nader szczegółowy swój program. Niema w nim właściwie nic nowego, skoro go przyrównać do programu demokracji konstytucyjnej. W niektórych tylko sprawach uchyla się nieco bardziej na lewo, co równoważy przechyleniem się na prawo w wielu innych. Głosi na początku, że stronnictwo uważa wolności obywatelskie za już krwią zdobyte i dlatego będzie z nich korzystało, nie oglądając się na nikogo, a nieco dalej, że żąda zwołania konstytuandy dla ustanowienia zasad ustroju państwa. W programie dalszym przeto ustroju tego stronnictwo nie określa, stwierdza tylko, że Rosja jest państwem nierozdzielnym, i że wyrazami tej niepodzielności mają być władza zwierzchnicza, stosunki zewnętrzne, armia i flota, polityka celna, system podatkowy, system monetarny, ustroj szkół i język państwowy, wreszcie jednolitość ustroju urzędów i sądów bez uszczerbku zresztą dla instytucyj lokalnych, zgodnych z poczuciem prawa i z pragnieniami ludności miejscowej. Uznaje dalej program potrzebę ustroju autonomicznego prowincyj i krajów poszczególnych, byle ta autonomia nie miała znamion ustroju federacyjnego, albo unji osobistej. Z najszerszej autonomji powinno, według programu korzystać Królestwo Polskie, i ta «autonomja» ma polegać na tem, że wykłady we wszystkich szkołach tego kraju będą polskie, że język polski będzie uznany jako urzędowy, «narówni z rosyjskim» we wszystkich urzędach, sądach oraz instytucjach samorządnych Królestwa, wresz-

cie, że całe Królestwo stanie się jednostką «ziemską» samorządną, z Sejmem miejscowym i jego organami wykonawczymi. Program nie określa zakresu praw ustawodawczych owego sejmu, który wyglądać się zdaje na zwykłe zgromadzenie samorządne, wzorowane na ziemstwach rosyjskich i nie wspólnego z autonomją nie mające; ale dodaje z niewystowioną prostotą, że wskazana «autonomja» będzie podstawą do udziału Polski w przyszłej federacji ogólnie słowiańskiej. «Wolnomysłni» zdają się nie podejrzewać, że słowianie austriacy mają dziś nawet u siebie w domu nieco więcej autonomji, niż ofiaruje polakom nowe stronnictwo. A dobrzeby o tem pamiętać, zwłaszcza partji, która żąda skierowania polityki zewnętrznej rosyjskiej na tory idei wszechsłowiańskiej, doradzając jednocześnie wyrzec się współzawodnictwa z Anglią i zakusów wschodnio-azjatyckich. Dalej są różne rzeczy. Jest wolność szkoły, niezbyt zgodna z wypowiedzianą na wstępie zasadą, że typ szkoły ma być jednoraki dla całego państwa, jest głosowanie powszechne, równe, tajne, bezpośrednio, jest równouprawnienie kobiet, są rozmaite życzenia pobożne, dotyczące polityki ekonomicznej państwa, ustawodawstwa fabrycznego i socjalnego, wreszcie sprawy agrarnej, znane i powtarzane w ostatnich czasach po tysiąc razy, ale w programie «wolnomysłnym» sformułowane szczegółowo i czasem wyraźniej i dokładniej, niż w innych pokrewnych. Program kończy się uwagą, że od socjalno-rewolucyjnego dzieła go tylko środki, a nie cele. Demokracja socjalna dąży do dyktatury, by siłą narzucić społeczeństwu ustroj nowy, stronnictwo wolnomysłne dyktatury żadnej sobie nie życzy. Wierzy w postęp myśli ludzkiej, w jej szlachetność i piękność i dlatego przyjęło miano wolnomysłnego. Nie chce znać dogmatyzmu, nie dąży jedynie do popierania własnych kandydatów do przyszłego Sejmu państwowego, chętnie zbliży się i porozumie ze stronnictwami pokrewnymi. Piękne stronnictwo...

W...y.

W pierwszym petersburskim Klubie politycznym „działaczy społecznych“, złożonym przeważnie z osób, należących do partji „17 października“ (Krasowski, M. Stachowicz, A. Guczkow), przy udziale licznie zgromadzonej publiczności, zaczęły się w ubiegły czwartek rozprawy nad kwestją polską. Na pierwszym posiedzeniu przemawiał prof. *Lubomir Dymśa*, uproszony o zreferowanie kwestji autonomji, tak jak ją rozumieją polacy. Przedstawiwszy tę kwestję na tle teorii prawa państwowego i uchwał zjazdu ziemskiego w Moskwie, referent zrobił następnie historyczny przegląd prawno-politycznych stosunków Królestwa Polskiego w ciągu XIX stulecia, oraz scharakteryzował obecne położenie faktyczne, domagające się niezwłocznych zarządzeń w duchu swobód konstytucyjnych. Wystąpił potem z przemową p. *M. I. Tukan-Baranowski*, który starał się dowiedzieć, że przyznanie autonomji Królestwu musi doprowadzić do odpadnięcia tego kraju od Rosji. Replikował mu w sposób przekonywujący p. *Henryk Święciński*, poczem dalsze rozprawy odroczone do wtorku.

W ostatnim tygodniu w ciągu kilku dni odbywały się narady reprezentantów „narodów obcych“, t. zw. w prasie rosyjskiej „inorodców“, nad położeniem wogóle i nad wyzyskaniem chwili obecnej dla zaspokojenia potrzeb narodowościowych, traktowanych po macoszemu przez rząd biurokracyjny. W zgromadzeniu brali udział reprezentanci polaków, ukraińców, białorusinów, litwinów, żydów, ormian, gruzinów, tatarów i t. d. Brakło tylko reprezentantów rosyjan i Niemców. Zgromadzenie otworzył prof. Baudouin de Courtenay dłuższem przemówieniem, przyjętem przez zgromadzonych z wielkiem uznaniem. Jak dotąd w prasie mało podano szczegółów, gdyż zjazd miał charakter prywatny i dopiero w przyszłości ogłosi swój program.

Stan ochrony wzmocnionej wprowadzony został do gub. kowieńskiej. Czas trwania tego stanu określony został przez Komitet ministrów najdłużej na rok jeden. Komitet ministrów postanowił także nadać czasowo gubernatorowi mohylowskiemu prawo wydawania przepisów obowiązujących dla mieszkańców guberni.

W miejsce zamordowanego w Saratowie generał-gubernatora Sacharowa (b. ministra wojny), posłany został dla stłumienia rozruchów w gub. saratowskiej jen. *Maksimowicz* (b. generał-gubernator warszawski).

Generałem-gubernatorem Finlandji mianowany został prezes departamentu Rady państwa, *Gerard*.

Wice-ministrami oświaty mianowani *Iewolski* i *Gerasimow*, w miejsce zwolnionych *Lukjanowa* i *Renara*.

Naczelnik głównego zarządu prasy, *Belgard*, zwolniony z urzędu.

Generał-gubernatorem moskiewskim, w miejsce jen. *Durnowo* mianowany wice-admirał *Dubasow*.

W Kijowie z powiatem oraz w całej gub. inflanckiej rząd zaprowadził stan wojenny.

Komunikat Związku obrony wolności prasy.

Po rozpoznaniu wniosku ustawodawczego w sprawie wolności prasy i memoriału Rady ministrów, Z. O. W. P. stwierdza, że ten wniosek jest sprzeczny z ogłoszoną przez manifest 17 października i pozostawia pole otwarte dla dawnej samowoli administracyjnej. Wobec tego Z. O. W. P. protestuje stanowczo przeciw duchowi tego wniosku, nie uwzględniającego zasad, wskazanych przez Związek (23 października), warunkujących prawowitą i rzeczywistą wolność prasy. Wniosek 1) utrzymuje cenzurę uprzednią dla ilustracji; 2) pozostawia ministrowi spraw wewnętrznych, oraz innym urzędnikom prawo bezwzględne zawieszania czasopism, i 3) pozbawia prasę wolności krytyki czynności urzędów i urzędników. Na wypadek, gdyby wniosek otrzymał sankcję ustawodawczą, Związek uchwalil korzystać dalej faktycznie z wolności prasy na ogłoszonych już przez siebie zasadach.

ZIEMCY U HR. WITTE.

Nie śpieszył się prezes ministrów z przyjęciem deputacji zjazdu ziemskiego. Dopiero w d. 22 listopada mogli ukazać się przed nim pp. *Kokoszkin*, *Muromcew* i *Pietrunkiewicz*. Posłuchanie wyglądało smutno jakoś i bezbarwnie, jakby jego uczestnicy

z góry byli przeświadczeni, że dokonywa się tylko formalność zniechęcająca i bezskuteczna. Delegaci ziemstwa złożyli na ręce premiera memoriał krótki, w którym podnoszą, że rezolucje zjazdu są programem, od którego odstąpić nie można ani na jotę. Nie należy sądzić, że zjazd był przedstawicielem jednego jakiegos stronnictwa. Zgromadzili się w Moskwie i uczestniczyli w obradach prosto ludzie świadomi potrzeb społeczeństwa, którzy rozważyli z całą dokładnością, co uczynić trzeba, by odwrócić od kraju klęskę przewrotów gwałtownych i krwawych rzezi. Rząd nie powinien zapatrywać się na uchwały zjazdu jako na żądania, z których można coś odrzucić, i które dadzą się uwzględnić częściowo. Zwołanie jaknajprędzej Sejmu państwowego, obranego przez głosowanie powszechne, bezpośrednio, równe i tajne, jest dziś koniecznością historyczną, tylko bowiem taki Sejm będzie miał powagę wystarczającą, by stać się wobec ludności niewzruszoną potęgą moralną. Nie należy zwlekać ani chwili z ogłoszeniem ustaw o wolnościach obywatelskich. Rząd już i tak ociągał się zbyt długo i co czynił, czynił zapóźno, wywołując wrażenie, że zadośćuczynienie pragnieniom społeczeństwa nie było aktem dobrej woli, ale ustępstwem wymuszonym. W chwili obecnej stan rzeczy jest taki, że tylko stanowcze wprowadzenie w życie szerokiego programu politycznego, wskazanego w uchwałach zjazdu, może uspokoić ludność, wznowić bieg normalny życia ekonomicznego i odrodzić potęgę państwa. Władza rządu jest podkopana u podstaw, jego powaga moralna nie istnieje, a bezsilność zupełna daje się stwierdzić na każdym kroku. Trzeba otwarcie przyjąć program zjazdu, zrozumiały dla całego narodu i ruszyć naprzód, opierając się na żywiołach, uświadomionych politycznie i czynnych. Wszelkie przystawanie na tej drodze, wszelkie zawahanie się równa się ruchowi wstecznemu, a poruszyć się wstecz—znaczy prowadzić państwo do anarchji i do wojny domowej. Tak mówi memoriał, tak mówią ziemcy.

Hr. Witte pożegnał się smutno z delegatami i obiecał im przysłać odpowiedź na piśmie... za kilka dni.

RUCH REWOLUCYJNY.

Rewolucja pojęć. Układ stronnictw socjalistycznych. Ich plany. Ich taktyka. Strejk powszechny poczt i telegrafów. Bunt wojskowy: Sewastopol, Kijów, Woroneż. Niepokój armji.

Rewolucja pojęć wciąż rośnie. Za pomocą prasy i proklamacyj każdy człowiek, umiejący czytać, może dziś jawnie zapoznawać się z doktrynami i programami tych stronnictw i związków, które domagają się zniesienia obecnego ustroju państwa, a ustanowienia nowego. Stronnictwa te żądają głośno obalenia samowładztwa i zwołania konstytuandy, złożonej z wybrańców narodu; konstytuanta na gruzach starego porządku zbudować ma całkiem nowy gmach i utrwalić władz-

two ludu. Typowym wyrazem takich zadań jest program «rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej», przyjęty na drugim zebraniu organizacyjnym partji i wydrukowany w petersburskich organach socjalistycznych—«Nowaja Żiźn», a potem «Naczalo». Program ten w obu pismach rząd skonfiskował, lecz kursuje on mimo to w Petersburgu i w Rosji zupełnie jawnie i omawiany jest w prasie zupełnie otwarcie. Program żąda ogólnego ustroju republikańsko-socjalistycznego, więc zniesienia stanów, obieralności sędziów, milicji narodowej zamiast wojska regularnego, bezpłatnej oświaty początkowej, zastąpienia wszystkich podatków jedynym tylko dochodowym, dalej ulg w pracy włącznie z dniem 8-godz. W sprawach agrarnych program jest również bezwzględny: domaga się konfiskaty na rzecz włościan gruntów skarbowych, cesarskich, cerkiewnych i t. d. Niedawno zamknięty zjazd włościański w Moskwie, kierowany przez ideowców z inteligencji, działał w tym samym duchu. Uchwalił, aby włościanie nie uznawali władz administracyjnych, podatkowych, policji wiejskiej, lecz żeby gminy obrały sobie zupełnie niezależnie nowych funkcjonariuszy. Tym sposobem partje rewolucyjne mają nadzieję zachwiać ustrój obecny u samych jego podstaw, a przygotować grunt do nowego demokratycznego ustroju, ugruntowanego na «woli ludu». Nie ukrywają, lecz owszem, głośno mówią o «republice demokratycznej» i o państwie «mas pracujących», w którym interesy pracowników miejskich i rolnych mają odnieść przewagę zupełną nad interesami arystokracji, biurokracji i burżuazji, a nawet inteligencji klasowej. Jest to ideał socjalny, do którego nawet ludność Stanów Zjednoczonych ma drogę bardzo daleką. Lecz młoda rewolucja rosyjska jest śmiała w hasłach i pod naporem jej bezwzględnych idei niejednemu zaczyna się zdawać, że rewolucja rosyjska powie światu nowe słowo i porwie za sobą demokrację wszystkich ludów.

Ażeby siły swe zespolić, socjalna demokracja usiłuje teraz pogodzić różnomyślnie swoje odłamy. W Petersburgu np. chodzi teraz o zlanie dwóch odłamów socjalnej demokracji: partji większości i partji mniejszości (*bolszewiki* i *mienszewiki*). Z tą siłą połączoną ma wejść w ścisłe porozumienie partja *socjalno-rewolucyjna*. Wszyscy ci socjaliści są zorganizowanym na sposób zagraniczny proletariatem, kierowanym przez inteligentnych robotników i teoretyków z pośród inteligencji. Większość robotników rosyjskich jest jeszcze niezorganizowana, lecz znajduje się pod ubocznym wpływem partyj socjalistycznych, które rej wodzą także w bezpartyjnej petersburskiej «Radzie robotniczej», wstawionej podczas ostatnich strejków i odgrywającej rolę rządu robotniczego. W tych dniach w Petersburgu uczyniono próby wskrzeszenia organizacji robotniczej znanego duchownego Hapona, twórcy krwawej demonstracji robotniczej d. 9 stycznia r. b. Hapon

obecnie wrócił do Rosji i przerażony wzrostem idei rewolucyjnej, odrzucającej wszelkie władze dzisiejsze, pragnie zorganizować umiarkowany związek robotniczy, któryby obejmował jaknajwiększą ilość robotników, dążył do wolności cywilnej i poprawy bytu, lecz nie prowadził do anarchji i anty-caryzmu. Rozumie się, że partje socjalistyczne okrzykały już Hapona za «wstecznika» rewolucji, podobnie jak «Sojuz Sojuzow», owa silna organizacja fachowej inteligencji, wydaje się im burżuazyjną i zamało rewolucyjną instytucją. Proces obalenia «starych bogów» idzie u rewolucjonistów rosyjskich bardzo szybko — i w tem tkwi może jej nieład ogólny. Gdzie do rewolucji politycznej domieszała się walka klas, tam oczywiście sytuacja staje się bardziej zawiąkną i prognozyki trudniejszymi.

Widzieliśmy, jaką jest strategia i plany rewolucji rosyjskiej. Ten tydzień przyniósł nam dwa wielkie objawy, odtwarzające jej taktykę: powstanie wojskowe i masowy strejk poczt i telegrafów. Rewolucja wywołuje zaburzenia jednocześnie w dwóch dziedzinach, stanowiących potęgę dzisiejszego państwa—sile zbrojnej i komunikacji. I bunt wojskowy i zaburzenia na pocztach i telegrafach, rewolucja wykrzesala z nędzy ekonomicznej żołnierzy i urzędników i z moralnego ich maltretowania przez władze wyższe. Nędza i poniżenie godności ludzkiej—są to bodźce, które najspokojniejszych popchną do naruszenia obowiązków włożonych, gdy zrodzi się nadzieja, że protestem osiągną byt lepszy. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni oddawna pragnęli polepszenia bytu, bo w rzeczy samej pracę mieli ciężką, wynagrodzenie zebracze. Wśród nich zrodziła się myśl stworzenia związku, któryby domagał się poprawy bytu. Minister spraw wewnętrznych, Durnowo i podwładny mu naczelnik poczt i telegrafów, Sewastjanow, zakazują kategorycznie tego związku, gdyż urzędnicy państwowi prawa tworzenia związków mieć nie mają. Związek pocztowy mimo to powstaje. Twórców jego wydalają ze służby. Związek wtedy stawia hr. Witte warunek, aby wydalili Durnowo i Sewastjanowa, jako wrogów wolności. Nie otrzymując odeń na wyznaczoną godzinę odpowiedzi, zjazd pocztowo-telegraficzny w Moskwie proklamował strejk powszechny poczt i telegrafów w państwie 28 (15) listopada i strejk ten natychmiast stał się faktem. Duch rewolucji społecznej przemawia w ogłoszonym następnie manifestie zjazdowym. Manifest ten stwierdza, że urzędnicy pocztowi i telegraficzni byli «niewolnikami», upadającymi z wyczerpania sił, że rząd zmuszał ich szpiegować w korespondencji prywatnej, że bez kontroli rozporządzał się milionami ich funduszu emerytalnego, że dotąd głosy ich próśb ginęły bez echa w głębiach biur rządowych. «Niech nas rząd oskarża — uniewinni nas za to naród pracujący» — woła manifest helotów pocztowych. «Rada robotnicza» poparła strejk poczt. W rezultacie Rosja przeszła tydzień pozostaje

bez poczt i telegrafów, co powoduje ciężkie straty materialne i moralne dla wszystkich warstw. Represje rządu, jak obstawianie wojskiem poczt, albo rozpędzanie zbrojne mityngów pocztowych w Petersburgu — nie na wiele się zdały. Nieznany dotąd w Europie strejk poczt i telegrafów dowiódł, że dziedzina ta wymaga zasadniczych reform; zrozumiał to i rząd, lecz o kilka lat zapóźno.

Jednocześnie z wybuchem strejku poczt wybuchł w Sewastopolu bunt marynarzy. Z początku miał on charakter łagodny, ograniczając się do mityngów, na których żądano polepszenia ekonomicznego bytu wojsk i lepszego traktowania. Żądania te (obe-gające wojsko w całej Rosji) ograniczały się do zmniejszenia lat służby, do wypłacania pensji stałej żołnierzom i marynarzom, do lepszego sposobu ich wyżywienia i ubierania, do swobody chodzenia wszędzie poza służbą, do zniesienia posług osobistych oficerom, do używania ubrań cywilnych poza służbą, do mówienia żołnierzom «wy» zamiast «ty». Spokój był taki, że jeszcze w dniu 27 (14) listopada zbuntowani marynarze sewastopolscy bez oficerów odprawili nabożeństwo urzędowe z powodu rocznicy urodzin Cesarzowej-Wdowy. Władze marynarki z adm. Czuchninem na czele sprowadziły do Sewastopola dużo wojsk i nakazały buntownikom poddanie się. Wynik był groźny, bo buntownicy odmówili poddania się i d. 29 (16) listopada zaszła katastrofa. Na krążowniku «Oczakow», na pancerniku «Pantelejmon» (dawny «Potiemkin») i kilku mniejszych statkach i na koszarach podniesiono czerwone chorągwie — godło rewolucji rosyjskiej. Po bitwie kilkugodzinnej pomiędzy zbuntowanymi a wiernymi rządowi, bunt poskromiono: «Oczakow» spłonął, transport «Bug» zatonął, parę torpedowców uszkodzono, pułk brzeski zdobył szturmem koszary marynarskie, wódz zbuntowanych, lejttnant Szmidt, z 3 tysiącami ludzi dostał się do niewoli. Tak w pięćdziesiąt lat po wojnie krymskiej znowu grzmiąły w Sewastopolu działa i przelało się nieco krwi w walce domowej. Co czeka winnych? Sąd polowy — ale przeciwko temu sądowi opinia rosyjska, nawet konserwatywna rada miejska w Moskwie, zanoszą już protest: precz z karą śmierci, przebaczenie winnym, umiesionym przez ogólne dążenie do wolności!

Zaledwie przebrzmiały echa dział sewastopolskich, gdy 1 grudnia (18 listopada) stał się widownią buntu wojskowego Kijów. Rota pontonierów i część brygady saperów zbuntowały się i ruszyły na miasto, pragnąc przyłączyć do siebie rozlokowane w różnych miejscach części wojsk oraz strejkujących robotników fabrycznych i kolejowych. Wysłano przeciwko nim kozaków, których powitano ogniem. Pułk mirgorodzki, wierny władzom, gdy buntownicy zbliżyli się do jego koszar, dał parę salw karabinowych. Poległo kilkudziesięciu (zapewne więcej) zbuntowanych, wiele raniło, pochwycono dwustu, inni się cofnęli. Na ulicach Kijowa płynęła więc krew wojsk. A gdy

się zważy, że z innych miast docho-dzą wieści to o mityngach żołnierskich, to o niepokojach koszarowych (także wśród wojsk, rozłożonych w Królestawie), mimowoli rodzić się musi obawa, że na tem się może nie skończy. Jednocześnie z buntem kijowskim w Woroneżu wojskowy bataljon dyscyplinary zbuntował się i spalił więzienia. W Petersburgu załogi marynarskie odbywały mityngi, wobec czego niezwłocznie zwolniono ze służby starszych rezerwistów marynarki; jeden z bataljonów inżynierskich rozbrojono i w części uwięziono; nawet z Carskiego Siola dochodzą wieści o ruchu w niektórych rodzajach broni. Z armji mandżurskiej dolatują odgłosy niepokojne: rezerwiści domagają się powrotu do domu. Dwa korpusy przeznaczono ztamtąd do szybszego odesłania do Rosji: władze chcą niemi wzmocnić swoje siły na wypadek zaburzeń domowych. Rewolucji wojskowej w Rosji niema; lecz te oderwane bunt i zajścia są wskazówką, że armja odczuwa tak lub owak zmianę stosunków społecznych.

Szereg wieści o zaburzeniach w wojsku uzupełnia «Now. Żizń» depeszami, otrzymanymi przez «Radę robotniczą» i donoszącymi o buntach wojskowych w Noworosyjsku, Jekaterynodarze i Jelisawetpolu. Depesze zawierają wiadomości groźne, wymagające potwierdzenia. Jako pewna wiadomość, ponuro brzmiąca, przyszła z Saratowa depesza agencyjna o zamordowaniu tam w domu gubernatorskim generał-adjutanta Sacharowa, wysłanego dla stłumienia rozruchów agrarnych. Postępował, podług pism rewolucyjnych, bardzo surowo z włościanami, dokonywując egzekucyj za pomocą kozaków. Padł z ręki kobiety, należącej do «ruchomej organizacji bojowej» stronnictwa socjalno-rewolucyjnego.

S. B.

KRONIKA RUCHU.

Organizacje.

W Petersburgu (2 grudnia) 20 listopada odbyło się posiedzenie wspólne centralnego komitetu petersburskiego i centralnego biura wszechrosyjskiego Związku związków z udziałem przedstawicieli wszystkich związków poszczególnych oraz 6 delegatów polskiego związku związków. Uchwalono zwołać «zjazd Związku związków» na 10 (23)—12 (25) grudnia r. b.

«Komitet wykonawczy Rosyjskiej Partji socjalno-rewolucyjnej» wzywa ludność robotniczą, aby «wobec zbliżającego się bankructwa państwa» wycofała swoje wkładki z państwowych kas oszczędności i żądała wypłaty w momencie brzęczącej.

«Nowaja Żizń» donosi, że organizacje robotnicze i kolejowe specjalnymi telegramami zaprotestowały przeciwko oddaniu pod sąd polowy (kara śmierci) inżyniera Sokołowa z towarzyszami w Kuszce (Turkiestan). Telegramy te rozesłano Wittemu, ministrom i władzom wojennym, grożąc powszechnym strejkami kolejowym. Wskutek tego minister komunikacji Niemieszajew zawiadomił pośpieszną depeszą wszystkie zarządy kolejowe, że wykonanie wyroku w Kuszce wstrzymano i oddano sprawę ponownemu rozpatrzeniu.

W Petersburgu w sali «Solanoj Gorodok» (3 grudnia) 21 listopada odbyło się zgroma-

dzenie walne «Tow. rosyjskich robotników fabrycznych m. Petersburga» (dawna organizacja o. Hapona). Obecnych było 3 tys. osób. Uczczono odśpiewaniem pieśni pamięć poległych 2 stycznia r. b. i uchwalono żądać otwarcia nanowo wszystkich 11 filij tego Towarzystwa, zamkniętych przez Trepowa oraz amnestji dla Hapona. Obrano biuro i skarbnika.

Bezrobocie.

«Rada deputatów robotniczych» w Petersburgu wezwała telegrafistów kolejowych, aby nie przesyłali depesz rządowych podczas strejku poczt i telegrafów; firmom przewozowym, któreby podjęły się przewozu korespondencji pocztowej, rada deputatów zagroziła surowym bojkotem. Prezes rady robotniczej Chruszalew jest obecnie wpływową osobistością w Petersburgu, jak iż «Ruś» wyraziła się raz, że mógłby wejść do gabinetu ministrów.

«Federacyjna Rada petersburskiego komitetu i Petersburgskiej grupy Rosyjskiej socjal-demokratycznej partji robotniczej» wzywa w «Nowej Żizni» do pomocy robotnikom wydalonym z fabryk za domaganie się 8-godzinnego dnia. «Rada federacyjna» łącznie z «Radą deputatów robotniczych» ustanowiła osobną «Komisję pozbawionych pracy», do której za pośrednictwem pism socjalistycznych uprasza o nadsyłanie ofiar.

W Petersburgu w głównym gmachu poczt rząd użył do pracy pocztowej dobrowolnych antystrejkowców, wśród których znalazło się trochę oficerów, dam, 21 studentów oraz uczniów uprzywilejowanej Cesarzkiej szkoły prawa. Opinia publiczna przyjęła to nieprzychylnie. «Now. Wr.» i stronnictwo «praworządu» strejk potępiają.

Procesy polityczne.

W Petersburgu odbył się i odbędzie się szereg procesów politycznych przeciwko propagatorom ruchu rewolucyjnego. Widownią procesów staje się izba sądowa i sądy wojenne. Głośny proces tak zw. «bojowej organizacji» stronnictwa socjalistyczno-rewolucyjnego rozpoczął się 18 listopada (1 grudnia) i trwał trzy dni. Trzech członków tej partji: Markowa, Baryszańskiego i Trofimowa, aresztowano w marcu r. b., pod zarzutem urządzania zamachu na gen. Trepowa, który się nie powiódł. Sąd wojenny skazał Trofimowa na 10, Baryszańskiego na 7, Markowa na 4 lata katorgi. «Jeszcze» trzy ofiary samowładztwa! — wola organ socjalnych rewolucjonistów «Syn Ojczyzny» i nazywając sąd wojenny «filją żandarmów», zarzuca mu naruszenie kardynalnych zasad procesu, gdyż wyrok zapadł wyłącznie «prawie na podstawie piśmiennych zeznań szpiegów, do sądu w charakterze świadków nie wezwanych. «Nie na długo żegnamy was, towarzysze drodzy — będziemy walczyć, dożytki ostatnie ślady bezprawia nie znikną z ziemi rosyjskiej!» — kończy «Syn Ojczyzny» swoje wezwanie namiętne.

Dziennikarz N. Szebujew, współpracownik «Rusi», wydał niedawno satyryczne pismo «Pulmiot» (kartaczownica), w którym wydrukował manifest konstytucyjny z odbiciem krwawej ręki i dopiskiem: «do tego gen. Trepow rękę przyłożył». Żandarmierja skondiskowała numer i uwięziła Szebujewa, lecz sędzia śledczy uwolnił go, nie widząc cech przestępstwa w tej satyrze. Jednakże na protest prokuratora izba sądowa nakazała wytoczyć Szebujewowi proces o obrazę majestatu, a minister sprawiedliwości wyznaczył 10 tys. rb. kaucji za pozostawienie Szebujewa na wolnej stopie. Nieznana Szebujewowi dama zapłaciła kaucję i winowajca obecnie pisze w «Rusi» dalej wesołe listy o swoich losach, oczekując na sądy.

Represje rządowe.

W Moskwie pod przewodnictwem starszego prezesa izby sądowej Arnolda odbył się mityng sędziów i urzędników sądowych. Mityng uchwalił, że wobec bezprawia i nadużyć władz sądy powinny działać w duchu manifestu 17 października i ustaw sądowych 1864 roku, broniąc słusznych praw ludności przeciwko administracji.

Uwięzionych w Moskwie członków biura słynnego zjazdu włościańskiego, wśród których znajduje się znany adwokat Teslenko, zwolniono od sądu dla braku przestępstwa. Jednakże naczelnik m. Moskwy, bar. Medem, kazał ich zatrzymać w więzieniu jako «osoby, szkodliwe dla porządku», opierając się na niezniesionem jeszcze prawie «ochrony wzmocnionej».

W Moskwie aresztowano z rozkazu rządu prezesa zjazdu pocztowo-telegraficznego Parfenenko wraz z członkami biura organizacyjnego. W miejsce ich zjazd obrat innych. Mityng pocztowy w domu Demidowa rząd usiłował rozpedzić za pomocą wojska, lecz cofnął je wskutek silnego oporu zebranych.

Przeciwko redaktorom pism socjalistycznych «Nowaja Żiźń» i «Naczalo» wytoczone będą wkrótce w petersburskiej izbie sądowej procesy o zamiar «obalenia istniejącego ustroju państwowego», z powodu wydrukowania w tych pismach tekstów programu partji socjalno-demokratycznej.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Królowa «Antonomja». Zazdrość «Now. Wr.». Artykuły p. Obywatela i jego potwarze. Melodje słowiańskie «Rus». Pojęcia «wolnomyślne» o autonomji. Zjazd obcoziemców. Uwagi «Birz. Wied.» z powodu zniesienia stanu wojennego w Królestwie.]

Popularyzuje się zwolna myśl autonomji Królestwa w prasie i w opinii publicznej rosyjskiej. Nawet chłopci z pod Tweru czy Riazania zapytują, co zacz ta nowa królowa polska Antonomja? czy z Niemiec przybyła, dostarczających zdawna słowianom królów i księżniczek, czy z polskiej powstała ziemi? Skoro jest królowa, musi być i królestwo—to już rozumie się samo przez się, byle tylko polacy nie «buntowali». Jak Antonomja, to Antonomja—niech sobie panuje na zdrowie, tembardziej, że tam nad Wisłą wszystko nieco inaczej wygląda, niż na ziemi rosyjskiej. «Now. Wr.» nawet nam zazdrości i zaznacza melancholijnie, że choć w Królestwie włościanie także odczuwają brak gruntu, wszakże «dwory stoja nietknięte, a ruch ludowy nosi wyraźne barwy narodowe, nie zaś agrarne». Widać ztąd, że w społeczeństwie polskim istnieje jakaś potęga spójności, nieznaną Rosji, która ze swojego włościaństwa uczyniła świat odrębny, obcy warstwom innym światopoglądem, dążnościami, obyczajem i duchem. Z tem wszystkim publicyści «Now. Wr.» nie chcą za nic w świecie pogodzić się z myślą o ustroju autonomicznym Królestwa. Jeden z nich twierdzi z dziwną pewnością siebie, że odpowiedzią na znaną uchwałę zjazdu ziemskiego w sprawie polskiej był «wybuch powszechnego oburzenia rosjan». Zapewne ma na myśli kółka «prawdziwie rosyjskich ludzi», rozbijających się i panoszących po kancelariach urzędniczych Królestwa i prowincyj zachodnich, naogół bowiem wyodrębnienie Królestwa administracyjne i częściowo ustawodawcze nie napotyka opozycji. Istnieją przeciwnicy autonomji tego kraju nawet pośród stronniectw postępowych, ale chodzi im raczej o ideę, w której upatrują separatyzm państwowy, aniżeli o rzecz samą. Wszyscy zaczynają rozumieć, że ustrój odrębny Królestwa, oparty na uznaniu praw narodo-

wych polskich, jest koniecznością historyczną i następstwem naturalnem dokonywującego się w państwie przełomu. Ale publicyści w rodzaju p. Obywatela z «Now. Wr.» nie chcą zdać sobie z tego sprawy. Uciekają się do starej metody. Oskarżają nas o szowinizm bezwzględny. Uzalają się nad losem «człowieka rosyjskiego» w Polsce, który «rubla jednego w tym kraju zarobić nie może, o ile nie jest urzędnikiem państwowym»; piętnują wyłączność polską, która nie chce niby znać ani literatury, ani kultury rosyjskiej, wówczas gdy dobrodusznym, poczciwym rosjanie słuchają oper Moniuszki i Grossmana, czytają w przekładach dzieła Orzeszkowej, Prusa i Sienkiewicza i dają wykształcenie w petersburskiej Akademji i odznaczenia honorowe polskim artystom: Siemiradzkiemu, Welońskiemu, Kotarbińskiemu, Bakałowiczowi, Ciaglińskiemu. A polacy co? Mickiewicz i Słowacki, choć «spotwarzyli» rosjan, przynajmniej pamiętali o nich, a dziś «w powieściach Sienkiewicza nie można napotkać wyrazów *Rosja* albo *rosjanin*». Okropność! Tak sobie poczyna z nami pismak «Now. Wr.», a stanawszy na śliskiej drodze świadomego oszustwa dziennikarskiego, zsuwa się coraz dalej i dalej. Opowiada fakt bezwarunkowo niezgodny z prawdą i opowiada w sposób, jakby sam był jego świadkiem. Rzecz dzieć się miała na jakiejś uczcie polsko-rosyjskiej. Gdy jeden z rosjan powiedział do polaków: «bierzcie sobie Warszawę, nie chcemy cudzego!»—pisze p. Ob.—powstał «znakomity publicysta polsko-rosyjski, najbliższy kierownik i inspirator poważnego i cennego organu polskiego, i zawołał krzykiem serca: «Nie oddawajcie Warszawy, nie oddawajcie! skoro ją oddacie, będziecie zmuszeni oddać i Wilno, i Kijów, i Smoleńsk!...» Bezczelnym tem kłamstwem p. Ob. chce wpoić w czytelników swoich przekonanie, że względem nas rosjanie powinni zachować system ucisku i bezwzględności dotychczasowej, ponieważ «oto są dla polaków granice Polski autonomicznej», aż po Smoleńsk! Zaraz zresztą w wierszu następnym zaczyna sam sobie przeczyć, podnosząc ruch narodowy litewski i niemożliwość oczywistą rozszerzenia polskich rządów autonomicznych na obszar dawnej Rzeczypospolitej. Ale po co ma liczyć się ze sprzecznościami.

W ogólności «Now. Wr.» krzywym spogląda okiem na ruch narodowościowy w imperjum. Z przekazem wspomina o obradach «zjazdu przedstawicieli obcoziemców», który wyjaśnił, że narodowość wielkorosyjska, dotąd w państwie wszechwładnie panująca, liczy tylko 60 milj. głów, stanowi przeto mniejszość ludności imperjum. Cieszy się, że zaszły pomiędzy uczestnikami zjazdu nieporozumienia co do «podziału» Rosji i zjadliwie rzuca uwagę, że rosjanie w obradach udziału nie biorą...

«Rus» zagrała na nutę słowiańską. Sądzi już, że katolicyzm polaków nie jest przeszkodą do zjednoczenia wszechsłowiańskiego, ponieważ są katolicy nader przyjemni, jak czesi naprzykład, wśród których żyją wspomnienia hu-

sytyzmu, albo jak wielki patriota chorwacki, zmarły biskup Strossmayer, który przysłał telegram powinszowalny do Kijowa w dniu święta prawosławnego na pamiątkę dziewięćsetlecia chrztu Rusi. Dziennik twierdzi, że pierwiastek polityczny słowiański daje się odczuć wszystkim w chwili obecnej. «Na zjeździe moskiewskim, na wiecach, w setkach listów z naszej i z zakordonowej Polski ujawniło się głębokie przekonanie, że zbliża się dzień zjednoczenia słowiańskiego na gruncie powstającej przyjaźni rosyjsko-polskiej». «Rus» występuje wobec tego z wnioskiem utworzenia «związku słowiańskiego», którego organizacja początkowa mogłaby powstać przy redakcji tego dziennika. Zdaje się, że na to jeszcze zawcześnie. Zbyt świeże są wspomnienia działalności «Tow. słowiańskiego» w Petersburgu i jego filij w innych miastach rosyjskich, byśmy dziś już zaczęli wstępować do projektowanego «związku», w którym niewątpliwie znajdą się członkowie osławionego Towarzystwa. Zresztą jeżeli «związek» ma wyznawać zasady autonomiczne w duchu programu stronnictwa wolnomyślnego, także przez «Rus» ogłoszonego, lepiej na pokuszenie nie wchodzić. Ktoby chciał dojść, co właściwie program przez autonomję rozumie, straciłby czas i pracę. Galicja, choć częściowo tylko autonomiczna, korzysta ze znacznie szerszych praw narodowościowych, niż te, jakie program przyznaje Królestwu. A stronnictwo sądzi w rozczulającej prostocie ducha, że to, co nazywa «autonomją» Królestwa, stanie się podstawą do federacyjnego zrzeszenia się wszystkich słowian. Wyznawcom idei husyckich powinnyby przyjść na myśl ostatnie słowa wielkiego kacerza: *o sancta simplicitas!*

Z powodu zniesienia stanu oblężenia w Królestwie, wprowadzonego zresztą bez żadnej potrzeby i upozorowanego przez nieścisle poglądy na stan rzeczy w tym kraju, «Birz. Wied.» żąda dalszych zarządzeń konsekwentnych. Podkreślają, że nowy komunikat urzędowy odznacza się dziwną *façon de parler*, przypisującą zniesienie stanu wojennego orędownictwu administracji miejscowej, i nawołują, by raz wreszcie dano pokój tym «fasonom», a zabrano się stanowczo do zerwania z systemem dotychczasowym. Przedewszystkiem nie mogą być utrzymane areszty osób i zawieszenia dzienników, dokonane w okresie stanu oblężenia. Nie dość wszakże tego. «Pozostają na stanowiskach bezpośredni sprawcy «polityki rosyjskiej» w Polsce, pozostają na urzędach rozmaitych rang przedstawiciele tej «polityki», pozostała masa urzędnicza, która tyle złego uczyniła krajowi i nic innego uczynić nie może, ponieważ przesiąkała całą tradycją administracji zaczepnej i nie jest w stanie myśleć inaczej o Polsce, jak myślą niechętną i wrogą». Należy przeto usunąć z Polski całą obecną administrację rosyjską, począwszy od jej szefa i jego najbliższych współpracowników i zastępców. Spodziewać się po rządzie dzisiejszym uwzględnienia tych życzeń trudno. Herkulesaby trzeba na

rozwiązanie najbliższych nawet zadań, a bohaterów niema narazie. Wszystko żyje i działa z dnia na dzień, i nikt dziś nie wygląda na to, by dorósł do wymagań wielkiej chwili dziejowej.

Szczerbiec.

ECHA ZJAZDU ZIEMSKIEGO.

Przytaczamy obszerniejsze ustępy z mowy p. A. Lednickiego, wygłoszonej na zjeździe ziemców w Moskwie, w obronie autonomji Królestwa Polskiego:

«Kwestja polska, w jej stanie dzisiejszym—mówił między innymi p. Lednicki—stanęła przed obliczem społeczeństwa po raz pierwszy w swoim całokształcie. I dlatego cieszę się z każdej mowy, tu wygłoszonej, z każdego protestu. Bo wszystkie te szczegóły, wszystkie odcienia mają tu znaczenie ogromne: rozjaśniają i wszechstronnie oświetlają naszą kwestję. Ważną będzie nie rezolucja zjazdu, lecz ważną będzie jej zgodność z przekonaniami całej Rosji. Sądzę, że kwestję polską możemy roztrząsać zupełnie spokojnie, *sine ira et studio*, nie tylko z punktu widzenia interesów państwowych, lecz i z punktu widzenia polityki realnej».

Mówca odmalował żywymi barwami istotę historyczną kwestji polskiej:

«Z pośród ruin polskiej kultury narodowej wybija się potężnie życie ludu, dążącego do odrodzenia. Należy otworzyć mu wolny dostęp do światła i dać narodowi twórcemu możność urzeczywistnienia dążeń narodowych. Bez względu i z okrutną konsekwencją rosyjski rząd samowładczy burzył to, co dziś pragniemy odrodzić. Królestwo Polskie, w obecnej swojej postaci, przyłączone zostało do Rosji na mocy traktatu wiedeńskiego 1815 roku, który przyrzekł krajowi konstytucję. Lecz rosyjskiemu samowładztwu trudno było pogodzić się z wolnością konstytucyjną i od r. 1818 zaczęły się stopniowe zamachy na całość konstytucji: zaszło to, co w naszych oczach działo się w Finlandji. Wprowadzono do Polski cenzurę, której przedtem nie było, sejmów w oznaczonym terminie nie zwoływano, ogłaszano ustawy bez sejmu; zniesiono np. publiczność posiedzeń sejmowych. W Europie rozpoczynała się nowa era ruchów rewolucyjnych i samowładca rosyjski chciał położyć dłoń żelazną na wolność nie tylko swego kraju, lecz i innych ludów. W r. 1830 Mikołaj I zamierzył przywrócić we Francji tron Burbonów. Pułki polskie z jego rozkazu miały ruszyć w charakterze awangardy armji rosyjskiej, aby zniweczyć owoce wielkiej rewolucji francuskiej. Nastąpiło powstanie armji polskiej, zaszła wojna rosyjsko-polska 1831 roku. To było powstanie przeciwko królowi polskiemu, który nadużył władzy i pogwałcił konstytucję. Wojna skończyła się zupełną porażką wojsk polskich i zamiast dawnej konstytucji ogłoszono w r. 1832 statut organiczny, który przeważnie działał tylko na papierze. Lecz polska kwestja istnieć nie przestała».

Mówca stwierdza, że we wszystkich następnych ruchach wolnościowych w Europie brali udział polacy.

«Uciążliwe lata następne, głucha oporna walka z samowolą, toczona przez naród, pamiętający o swojej wolności, smutny r. 1863, który odegrał fatalną rolę dla sprawy tak polskiego, jak rosyjskiego wyzwolenia, podstępny manewr Katkowa—oto etapy, poprzedzające ostatnie czterdziestolecie. Te ostatnie lata aż nadto dobrze są nam znane. Dosyć też i smutku, dosyć ich! Będziemy raczej myśleć o tem, jak przejść do nowego, jasnego życia, opartego na związku równym i wspólności».

P. Lednicki zaznacza, że rząd stał się opierał się wszelkim projektom polepszenia stanu rzeczy w Polsce, dopóki nie rozpoczęła się z nim walka.

«I oto dziś, gdy przyszliśmy tu naradzić się nad lepszym urządzeniem wspólnego życia naszego, my, polacy, rzekliśmy: dajcie nam autonomję. Wszak dążenie oświeconego narodu do samorządu w życiu wewnętrznym jest

całkiem naturalne. Rosyjski ruch wolnościowy zupełnie przesiąkł zasadą demokratyczną; tą samą zasadą kierujemy się także i my, polacy: dla nas wola naszego narodu, jego dążenia do autonomji stanowią jedyny nieomylny kompas w ciemniach polityki. Przeciwnicy autonomji wystawili trojakiemu rodzajowi argumenty: ekonomiczne, psychologiczne i polityczne.

«Przedstawiciel m. Saratowa mówił, że ekonomiczny dobrobyt Królestwa Polskiego, jego wzrost i rozwój będą przeszkadzać ekonomicznemu rozwojowi centrum Rosji. Drugi przeciwnik, z Petersburga, utrzymywał odwrotnie, że ekonomiczna niemoc polaków pociągnęłaby smutne następstwa dla centrum. Są to argumenty, wykluczające się wzajem i mało przekonujące. Trudno zrozumieć, jakim sposobem autonomja Królestwa, gdyby nawet do kompetencji jego Sejmu należały taryfy (czego faktycznie w naszych dezyderatach niema), mogłaby odbić się na cenie przewozowej produktów, wysłanych z Saratowa, przy 200-wiorstowym tylko przebiegu po Królestwie i przeszło 2 tys. wiorst od Saratowa do Królestwa? Rosyjskiemu ruchowi wolnościowemu nadto obcy jest system protekcyjny, obcy jest niechęć do wolnej konkurencji i chęć wyzysku podwładnych narodów.

«Jeszcze mniejsze znaczenie ma psychologiczne posądzenie o ukryte instynkty despotyczne polskiej duszy narodowej. Niech odpowiedzą na to będzie mowa przedstawiciela Ukrainy, Szraga, który powiedział, że tylko w Galicji narodowość rusińska znalazła możność wolnego rozwoju. Niech zainstnują nas odpowiedzą wam przedstawiciele żydów i litwinów, którzy poparli nasze żądanie autonomji.

«A teraz strona polityczna kwestji. Czyż nie dość mówiono o tem, że autonomja nie jest odłączeniem od państwa? Dość pamiętać, że armja i flota, dyplomacja i skarż, cła i taryfy należą do rządu centralnego. Przeciwnie, sądzą, że przy centralistycznym sposobie rządzenia, przy niezpełnieniu lub niemożliwym zadowoleniu potrzeb kraju, zdala od centrum połączonych, rozwinię się w nim chęć odpadnięcia».

Mówca następnie charakteryzował istotę nacjonalizmu, jego złe i dobre strony i zaznaczył, że przyszłe dzieje Rosji wskazują coraz większą decentralizację. Wspomniał także o niebezpieczeństwie niemieckim i rzekł:

«Przyłączcie obywateli polskich do armji bojowników i dajcie nam to, do czego dąży dusza narodu. Wtedy zobaczycie, jak trudno będzie reakcji zwyciężyć tych, kto walczy w imię idei i na czym sztandarze napisane są słowa: «pokój socjalny i pokój narodowy».

Znany działacz polityczny Rodiczew powiedział do współpracownika «Birż. Wied.» z powodu polskiej uchwały zjazdu ziemskiego:

«Chce pan wiedzieć, w jakim kierunku zjazd odegrał rolę ołbrzymią i na czem polega jego wielkie znaczenie? Oto na zjednoczeniu polsko-rosyjskiem. Zjazd w kilka dni zrobił więcej, niż nasz rząd chciał i umiał zrobić w ciągu stu lat. Było to pierwsze ukazanie się wolnych przedstawicieli polskich wśród nas, przyjacielskie rozprawy, wspólna koleżeńka rozmowa z przedstawicielami rosyjskiej opinji publicznej. Fakt to dotąd niesłyszany! W życzliwym omówieniu stanu obecnego my, przedstawiciele opinji rosyjskiej, zbliżyliśmy się do przedstawicieli Polski, zrozumieliśmy się wzajemnie i nastąpiło zjednoczenie, upragnione tak bardzo i oczekiwane tak dawno».

Dzienniki rosyjskie zgodnie uznają, że uchwała polska zjazdu ma ogromną powagę moralną dla społeczeństwa i dla rządu rosyjskiego.

U „WOLNOMYŚLNYCH“.

(WYWIAD).

— Nasze stronnictwo ma za zadanie zjedrzeć pod swoim sztandarem inteligencję. Czas już wielki, aby i ona wypowiedziała swoje słowo, a nie wątpimy, że będzie ono decydującem. Ona bowiem, a nie kto inny,

stanowi siłę intelektualną wszystkich partyj, zwłaszcza najskrajniejszych, ona daje im mówców, organizatorów, na niej opiera się ich siła moralna i wpływ. Dłużej czekać niepodobna; położenie zbyt się zajętrzyło, trzeba nareszcie uspokoić wzburzone umysły, stworzyć jakiś kompromis. Jesteśmy przekonani, że uczyń to nie kto inny, jak inteligencja, o ile skupi się przy naszej partyi.

Tak informował mnie p. Romanowski, jeden z założycieli nowej partyi „wolnomyślnych“, która wystąpiła w tych dniach po raz pierwszy na widowie publiczną, ogłosiwszy swój program w „Rusi“.

— Czem się różni nowa partya od innych już istniejących?

— Dążymy do utworzenia w Rosji demokratycznej monarchji konstytucyjnej. Tem się różnimy od stronnictw skrajnych. Jesteśmy przekonani, że gdyby nawet udało się utworzyć w Rosji republikę demokratyczną, to utrzymałaby się ona u nas nie długo, gdyż zmiotłaby ją niezwłocznie wojna domowa. Idea monarchji, jako symbolu wyższej sprawiedliwości i potęgi państwowej, puściła korzenie zbyt głęboko, aby się z tem nie trzeba było liczyć.

— Czem się różnią wolnomyślni od partyi ziemskiej, konstytucyjno-demokratycznej?

— Nasze zasady są prawie te same, lecz my idziemy dalej w naszych żądaniach: pragniemy reform, sięgających głębiej, a przede wszystkim wysuwamy na pierwszy plan zadania oświaty i kultury, zaledwie tylko zaznaczone w programie konstytucyjno-demokratycznym, żądamy radykalniejszych reform socjalnych.

— A w szczególności?

— Żądamy wyzwolenia szkoły z pod wpływu duchowieństwa, a nawet, o ile to jest możebnem, z pod wpływu rządu. Administracja tak ogólnopństwowa, jako też ziemska, może jedynie kontrolować szkoły. Oświata i wychowanie publiczne mają być powierzone samym profesorom, nauczycielom i t. d. Oni to przede wszystkim wejdą do składu wybieralnych rad szkolnych, powiatowych, gubernialnych, krajowych (autonomicznych), oraz rady ogólnopństwowej.

— Czyżby ta ostatnia rada miała zastąpić współczesne ministerstwo oświaty?

— Niel minister oświaty pozostanie, jako zwierzchnik naczelny szkół pod względem administracji i kontroli. Wszystkie inne sprawy będą wyjęte z pod jego władzy. Dążymy do unarodowienia szkoły, każda narodowość powinna mieć szkołę, w której wykłady mają się odbywać w jej własnym języku. Oczywiście nauczyciele mają należeć do tej samej narodowości, co i uczniowie. W każdej jednak szkole ma być wykładany język rosyjski.

— A reformy ekonomiczne?

— Przede wszystkim będziemy popierali zakłady przemysłowe i rzemieślnicze, należące do stowarzyszeń i kooperacji robotniczych, żądamy osmiogodzinnego dnia roboczego, państwowego ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i śmierci, utworzenia sądów polubownych dla rozpatrywania pretensyj pomiędzy robotnikami a pracodawcami, przyznania robotnikom prawa strajkowania.

— Jak rozwiązuje partya kwestję agrarną?

— Uważamy za nagłą sprawę powiększenia działów włościańskich i dlatego żądamy obowiązkowego i przymusowego wywłaszczenia gruntów, które są włościanom konieczne potrzebne, a przede wszystkim: zniesienia szachownic, skupienia gruntów, dzierżawionych przez włościan, oraz wielkich majątków, o ile będą przewyższały pewną normę, oznaczoną drogą ustawodawczą.

— A więc partya dąży do zniesienia wielkiej własności ziemskiej prywatnej?

— Niezupełnie. Właściciele ziemscy nie będą pozbawieni swoich majątków, lecz przestrzeń tych ostatnich będzie zredukowa-

na do pewnych norm. Nadmiar gruntu ma być wykupiony przez rząd.

— I oddany włością na własność?

— Nie! Grunta tak państwowe, klasztorne i apanażowe, jako też wykupione od właścicieli prywatnych, mają stanowić własność państwową. Każdy może otrzymać w dzierżawę na czas nieograniczony tyle gruntu, ile jest w stanie uprawić sam przy pomocy swojej rodziny.

— Więc partja dąży do upaństwowienia ziemi?

— Tak! częściowego.

— Czem się różni jej program od socjalistycznego?

— My nie poświęcamy wszystkiego interesom proletariatu robotniczego. Nie zapominamy, że prócz niego istnieją również inne klasy, a przedewszystkiem włościanie, których interesów zapoznawać niepodobna. Socjaliści wskazują robotnikom jeden cel: zaspokojenie potrzeb żołądka; my wysuwamy na pierwszy plan cele wyższe, ogólniejsze: oświatę, kulturę, porządek prawny, pożytek ogólnopństwowy. Różnimy się natomiast co do taktyki. My jesteśmy przeciwnikami zasadniczymi wszelkiego gwałtu, terroru, wszelkiej dyktatury, a więc i dyktatury proletariatu, rewolucji. Jesteśmy ewolucjonistami.

— Partja naturalnie żąda wyborów powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich?

— I nadania kobietom prawa głosu na równi z mężczyznami.

— Jest za zwołaniem zgromadzenia ustawodawczego?

— Tak.

— A w kwestji autonomji kresów?

Tu p. Romanowski wyrecza p. Jastrebów, prywat-docent uniwersytetu petersburskiego, sławista oraz „znawca“ stosunków polsko-rosyjskich, jeden z założycieli partji.

— My uważamy, że partja konstytucyjno-demokratyczna zbyt pośpiesznie zadość uczyniła życzeniom polskich partji narodowych, szlachecko-klerykałnych i burżuazyjnych, które, jak uczy historia, używały zawsze organizacji politycznej narodowościowej na rzecz swoich wyłącznych interesów stanowych. Inne partje nie brały udziału w delegacji polskiej na zjeździe.

Z tych kilku słów wnoszę już, że mam do czynienia z uczniem „słowianofiłó“, którzy nie mogą się nigdy pozbyć swoich quasi-demokratycznych teoryjek odnośnie do Polski. Chcę zaproponować przeciw fałszywej charakterystyce delegacji polskiej na zjeździe w Moskwie, lecz przypominam sobie, że mojem zadaniem jest pytać, nie polemizować.

— W swoim programie partja wspomina przecież o autonomji Polski.

— Tak jest. My przyznajemy polakom następujące prawa: We wszystkich instytucjach państwowych, administracyjnych i sądowych w Królestwie ma być wprowadzony język polski i, co idzie za tem, urzędy w instytucjach powyższych powinny być powierzane polakom. Uważamy za zbytęcne warowanie tej zasady drogą ustawodawczą chociażby dlatego, że kwestja należenia urzędników do tej lub owej narodowości nie będzie określona przez ustawy w całym państwie. Językiem wychładowym we wszystkich szkołach bez wyjątku ma być język polski. Na czele instytucyj ziemskich gubernialnych i powiatowych będzie stał sejm krajowy.

— Czy sejm ma być kompetentnym do wydawania ustaw, obowiązujących w obrębie Królestwa?

— Tak, lecz jedynie ustaw, mających charakter ściśle miejscowy; co się tyczy ustaw, dotyczących spraw wyższej wagi, to mogą być one wydawane inaczej, jak po uprzednim porozumieniu się sejmu krajowego z Sejmem ogólnopństwowym.

— Czy, naprzykład, Sejm krajowy mógłby samodzielnie zaprowadzić w gimnazjach siedm klas zamiast ośmiu?

— Nie, gdyż byłoby to niepotrzebnem wyłamywaniem się z pod ustaw ogólnopństwowych.

— A nasz kodeks cywilny, handlowy, hipoteka, gmina bezstanowa?

— Są to rzeczy, z którymi ludność żyła się i które odpowiadają jej ideałom społecznym. Gwałcić ich nie należy. Wogóle jesteśmy państwowcami. Żądamy jedności, najwyższej władzy państwowej, stosunków zewnętrznych, armji i floty, systemu celnego, taryfowego, monetarnego i podatkowego, jedynego w całym państwie typu szkoły oraz wspólnego języka państwowego.

— Jak pogodzić ten ostatni punkt z prawami języka polskiego w Królestwie?

— Instytucje miejscowe powinny załatwiać w języku rosyjskim wszelkie stosunki z władzami ogólnopństwowymi oraz z wszelkimi instytucjami Cesarstwa. Nadto instytucje Królestwa mają załatwiać w języku rosyjskim wszelkie sprawy osób, nie umiających po polsku.

— Jak to należy rozumieć?

— W Królestwie mieszka parękroć sto tysięcy Niemców, tyleż Żydów rosyjskich. Nie możemy pozwolić na ich polszczenie... Nadto powiaty z ludnością litewską i rusińską muszą być przyłączone do Cesarstwa.

— Jak rozwiązuje partja kwestję autonomji innych narodowości?

— Otrzymają oni naturalnie prawa o wiele szersze, niż polacy. Litwini, małorusi, białorusi, estończycy, łotysze i rumuni mogliby otrzymać narodowe szkoły początkowe, ormianie, gruzini i Niemcy — własne szkoły średnie; języki te mogłyby uzyskać prawo obywatelstwa w niższych instancjach sądowych, administracyjnych i ziemskich. Ciało ustawodawcze powinno rozpatrzyć także i określić ściślejszy stosunek Finlandji do Cesarstwa, unikając naturalnie wszelkich gwałtów.

— Czy partja pańska jest liczna?

— Organizujemy się dopiero, a więc na to pytanie będzie można odpowiedzieć po pierwszym wiecu partyjnym, który ma się odbyć za dni kilka.

Petersburg,

W. C.

KARTKI ULOTNE.

... Ile bankructw z powodu tej rewolucji. Bankrutują kupcy, przemysłowcy, dziennikarze, urzędnicy, mężowie stanu, przywódcy ruchu politycznego, nawet święci. Oto, naprzykład, o. Joan Kronsztadzki. Tak mu dobrze było na świecie. Znany był powszechnie, tłumy składały mu hołdy i ofiary, miał własny jacht i jak ces. Wilhelm, albo lord angielski, spędzał lato, żeglując po morzach północnych. Pisano o nim książki w kraju i zagranicą, tłumaczono jego kazania, nosił mitrę na głowie, a na piersi mnóstwo wstęg i krzyżów orderowych, franko-rosyjscy zaś publicyści głosili światu, że Rosja ma trzech wielkich ludzi: *Léon Tolstoj*, *Dragomiroff* i *le père Jean*. Niedosć tego. Powstała sekta joanitów, przekonana, że kapłan z Kronsztadu jest bóstwem wcielonym, korzystająca z jego światobliwej opieki Porfirja — „bogarodzicą“, a jej przyjaciel, jakiś felczer opój — jednym z apostołów. Dobrze były czasy, arkadyjskie czasy. I naraz runęło wszystko. Jeszcze wczoraj można było zgromadzonemu w soborze tłumowi głosić prawdy ewangeliczne w duchu „Mosk. Wied.“ i pobożnymi radami walki z „kramolą“ wyciskać łzy z oczu patniczek i zagrzewać serca grzeszników. A dziś?... Wybuchły zaburzenia w mieście i pasterz światobliwy, przyobiecawszy podwładnemu sobie duchowieństwu, że przyjdzie odpra-

wiać „służbę“ w soborze, wymknął się cichaczem z domu i wraz z przezacną Porfirją odpłynął do Oranienbaumu. Tylko „apostół“ pozostał podobno w Kronsztadzie, bo spił się ze wzruszenia, jak bela. W Oranienbaumie wszyscy odetchnęli, ale Porfirja rozchorowała się na dobre i w parę dni jakoś żyć przestała. U łóża umierającej zgromudziło się kleru mnóstwo, a o. Joan, wzniosłszy w zachwycie oczy ku górze, zęgnął ją słowami pociechy, zapewniając, że tam, w niebiosach, Pan czeka już na przybycie jej duszy, by zgotować jej szczęście wiekuiste. On coś wie o tem... Odjechał potem mąż światobliwy i niewiadomo dokąd. Ocknięte z wrażeń kronsztadzkiego rokoshu jego wyznawce i wyznawczynnie tęsknią za nim, bowiem gdy go miały pośród siebie, płynęła złota rzeka ofiar i można było żyć, jak ptactwo i stroić się, jak kwiecie, bez frasunku o jutro. Złote były czasy...

H. Orkisz.

Z powodu strejku telegraficzno-pocztowego, który trwa od d. 17 (30) z. m., odcięci jesteśmy od współpracowników naszych zamiejscowych i zagranicznych. Nie dochodzą nas wcale listy i przesyłki i część zaległowie pism odbieramy. Wpływa to na niedostateczne rozwinięcie niektórych działów w N-rze bieżącym.

LITWA I RUŚ.

PRZEGLĄD.

[Zaburzenia agrarne w państwie. Objawy tych zaburzeń na Litwie i Rusi. Polemiki narodowościowe. Bunt i ferment w Kijowie. Nowy organ polski].

Wśród ogólnego chaosu i zamieszania być może najwięcej obaw budzą oznaki dojrzewającego buntu agrarnego, groźne wieści o barbarzyńskich pogromach dobytku i mienia większych właścicieli ziemskich w gub. centralnych. Objawy te świadczą przede wszystkim, że ludność włościńska, zwolniona przed laty czterdziestu z pęt pańszczyźnianych, niezmiernie mało rozwinęła się kulturalnie, gdyż obecnie nie widzi innego środka walki o polepszenie własnego losu, nad rabunek i rujnowanie pracy przeszłych pokoleń. Nie wdając się w szerszą analizę tego smutnego świadectwa, niepodobna nie zauważyć, że obciąża ono nie tyle sprawców haniebnych czynów, ile wogólności kierowników życia państwowego ostatnich dziesięcioleci. Po zniesieniu poddaństwa, najwyraźniejsza konsekwencja wymagała utworzenia dla ludności rolniczej szerokich dróg, prowadzących do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, gdyż tylko tym sposobem można było osiągnąć dla nowych, mnożących się pokoleń niezbędne środki egzystencji. Rozumiało to społeczeństwo i jego wyraziicielka prasa i, naturalnie, państwo nie pozostało zupełnie bezczynnym, zwłaszcza w gub. centralnych, gdzie wpro-

wadzono samorząd ziemski, lecz całość zadania był widocznie po nad siły ustępujących obecnie rządów autokratycznych. Zamiast pokrycia kraju siecią szkół ludowych, zamiast usilnych starań o rozwój przemysłu domowego i fabrycznego, dbano raczej o utrzymanie ludu w dawnej prawomyślności. Wśród wyższych sfer rządowych podobno wynikały spory o potrzebę i pożyteczność oświaty ludowej. Nie też dziwnego, że ogromny, kilkudziesięcioletni okres czasu od uwolnienia włościan, doprowadził, zamiast rozkwitu moralnego i materialnego, do ruiny ludności wiejskiej, do głodów i buntów.

W Kraju t. zw. Zachodnim ogólny ten niepomyślny kierunek polityki włościańskiej potęgowało wyjątkowe położenie polityczne. Zadanie rusyfikacji kraju zmusiło sfery rządowe do rozdmuchiwania waśni klasowej, oraz forytowania narodowości i wyznań jednych ze szkoda dla drugich. Wobec szeregu przyczyn destrukcyjnych, ogólnych i poszczególnych, dziwić się należy i błogosławić losom, a może tej prześladowanej w kraju kulturze, że objawy ruchu agrarnego, jak dotąd, były znacznie mniej groźne na Litwie i Rusi w porównaniu do guberni centralnych.

Jeden z naszych łaskawych korespondentów, p. H. J. z gub. wileńskiej, porównywając objawy ruchu w centrum i na naszych kresach, świadczy, że zamieszki agrarne w Kraju Zachodnim były mniej uświadomione, niż w Cesarstwie, a zwłaszcza w Kraju Nadbałtyckim, i wynikały bądź z pojedynczych zatargów wsi z dworem, lub, jak w napaściach w pow. dźwińskim, z przekonania o bezkarnem korzystaniu z cudzego dobra. Głównym czynnikiem waśni, jak dotąd, były nieporozumienia sąsiedzkie: przegrana sprawa w sądzie, zatargi serwitutowe, zabrana sztuka bydła za szkody. Słowem, wchodziły w grę czynniki osobiste lub lokalne, nie zabarwione wcale dążnościami socjalno-rewolucyjnymi. Ruch agrarny zatem na Litwie i Rusi, zdaniem naszego korespondenta, nie ma cech właściwej rewolucji agrarnej nie tylko dlatego, że lud w znacznej części kraju ulega kierownictwu dawnych przewodników, duchowieństwa katolickiego, lecz że w dzisiejszym jego stanie obcą mu jest wszelka idea polityczna, czy też socjalna. Chłop miejscowy darzy jednakową nieufnością władze, sądy, dwór w osobie «pana» i wreszcie agitatorów, podszezuwających go przeciwko temu dworowi. Jak dotąd więc, ludność włościańska nie poddała się propagandzie rewolucyjnej, lecz trudno ręczyć za przyszłość wobec powszechnego wrzenia, nieufności wzajemnej i trudnych warunków ekonomicznych.

Polemika narodowościowa na Litwie prowadzi się w prasie w dalszym ciągu. Niedawno ks. Stanisław Stakiało ogłosił w «Wil. Wiestn.» swój raport, złożony biskupowi wileńskiemu. Już sam ten fakt dziwnie świadczy o lojalności ks. S. względem swojej władzy duchownej. Raport ks. S. może być zaliczony do zwykłych objawów

litwomacji, czyli szowinizmu litewskiego, nie przebiegającego w środkach napaści na domniemanych przeciwników. Ks. S. uskarża się, że na wiecu wileńskim, radzącym nad wprowadzeniem nauki języków polskiego i litewskiego do szkół, działa się jakaś krzywda językowi litewskiemu, gdyż inni mówcy, przeważnie księża, chcieli się posługiwać wyłącznie polskim językiem. O prawdziwości oskarżeń ks. S. wolno wątpić, gdyż on sam posługuje się bardzo niepewnymi dowodami, twierdząc naprzykład, że większość «demokratyczna» parafij wileńskich stanowią litwini i żmudzini, że litwini wileńscy nie rozumieją języka polskiego, «choć zęgnają się i modlą po polsku» i t. d. Wystąpienie to ks. S. przypomina nam spór litwina z białorusinem o Wilno, prowadzony niedawno na pewnym zgromadzeniu politycznym. Jeden i drugi żądali, żeby sejmy ustawodawcze litewski i białoruski dla przyszłych odrębnych krajów autonomicznych, litewskiego i białoruskiego, odbywały się w Wilnie, przytem naturalnie litwin nazywał Wilno miastem litewskim, białorusin zaś oświadczył, że w gruncie rzeczy Wilno jest miastem polsko-żydowskim. Wogóle zauważyć można, że litwini ostatnimi czasy ujawniają więcej ferworn polemicznego, niż wyrozumiałości i równowagi w sporach, przymiotów niezbędnych, zwłaszcza w zagmatwanych kwestiach politycznych.

W niedalekiej przyszłości zacznie wychodzić w Kijowie pierwsze pismo polskie p. t.: «Dziennik Kijowski». W prospekcie redaktor-wydawca p. Włodzimierz Grocholski określił szeroki i bezstronny kierunek dla przyszłego organu. Kraj o ludności mieszanej, wśród której polacy nie są przybyszami, lecz odwiecznymi współmieszkańcami, wkłada obowiązek obrony polskich interesów narodowych, tylko na gruncie poszanowania praw innych narodowości krajowych, na gruncie równouprawnienia, zaufania i szacunku wzajemnego. Pismo, wedle zapowiedzi, będzie wolne od wszelkiej stronniczości. Życzymy ze swojej strony nowemu rzecznikowi polskiemu pomysłu i płodnej działalności.

J. Sz.

Telegraf komunikuje kilka wiadomości z Litwy. Reprezentanci kowieńskiego Tow. rolniczego hr. Aleksander Tyszkiewicz i p. Zawisza-Gruźewski konferowali z gubernatorem w sprawie żądań włościan, którzy na zgromadzeniach gminnych postanowili żądać usunięcia naczelników ziemskich, cofnięcia wojsk, niezwłocznego zwołania zgromadzenia ustawodawczego, wprowadzenia języków miejscowych do szkół i zarządów gminnych. Wobec wrzenia rewolucyjnego w niektórych miejscowościach, gubernator prosił obywateli ziemskich o współdziałanie w uspakajaniu włościan, gdyż guberni grozi wprowadzenie stanu wojennego. Na prywatnym zgromadzeniu Towarzystwa postanowiono założyć protert przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, podtrzymać prawne żądania włościan i utworzyć związek dla obrony nadanych przez manifest 17 października praw wolnościowych. Związek wyda odezwę do mieszkańców, zredagowaną w czterech językach i utworzy oddziały powiatowe. W Grodnie odbyła się narada właści-

cieli, na której postanowiono żądać rychłego wprowadzenia samorządu ziemskiego i prosić gubernatora o poparcie tych żądań. Gubernator, w uznaniu, że wprowadzenie ziemstw może zapobiedz zaburzeniom agrarnym, obiecał swoje poparcie. Dłużnicy banków ziemskich, wileńskiego i talskiego, wobec kryzysu, proszą o odroczenie opłaty ratówek.

□ Z pow. mohylowskiego, gub. podolskiej, piszą do nas: Istniejący od niedawna wielce ruchliwy oddział syndykatu kamienieckiego urządził w d. 1 października w Mohylowie wystawę licytacyjną koni, bydła, nierogacizny i drobiu. Pomimo spóźnionej pory, dość liczne grono wystawców stawiło się do apelu. Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy ładne okazy bydła rasy Simental pp.: Ant. Łyckiego, Franc. Siedleckiego i J. Łyckiego. Ogólne zadowolenie wzbudziły dobrze trenowane konie czystej krwi angielskiej stadniny p. Gromnickiego, będące własnością p. Fritscha, kilka pięknych ogierów rasy anglo-arabskiej p. Brandta, konie pp. Rakowskiego, Bietkowskiego, J. Łyckiego i in. Przy sprzyjającej pogodzie i melodyjnych dźwiękach walca tłumy odwiedzały wystawę, której terenem był ładny park miejski, uprzejmie ofiarowany do dyspozycji syndykatu przez magistrat. Wystawione przez pp. Ant. Łyckiego i P. Romaszkanę ładne okazy nierogacizny rasy Berkschire i drobiu Plymouth-Rock znalazły chętnych nabywców. Dzięki więc zabiegom i staraniom dyrektora syndykatu, rezultat kasowy przeszedł wszelkie oczekiwania i zamknął się przewyżką. B. B.

□ Z Witkocierz piszą do nas: Na drugą połowę listopada wyznaczono w Kownie, na żądanie grupy członków, zgromadzenie walne kowieńskiego Tow. rolniczego. Po raz pierwszy na zgromadzenie to rozesłano zaproszenia do polaków w języku polskim i do rosyjan — w rosyjskim. W liczbie kwestyj, które mają być rozstrzygnięte, zwracają uwagę wnioski o zmianę paragrafów ustawy Tow., dotyczących obieralności prezesa Tow., dotychczas przewoźniczy z urzędu marszałek gubernialny lub powiatowy, a także obowiązkowego prowadzenia ruchunkowości i wogóle korespondencji w języku rosyjskim. Oprócz tego, odczytane będą referaty: O zakładaniu kółek rolniczych pod patronatem Towarzystwa (ref. p. K. Janczewski), Sprawozdanie delegacji o szkole rolniczej imienia Ignacego Karpija w Johanniszielach (ref. p. J. Czarnocki). Mają być także omawiane: kwestja robotnicza, projekt p. Morawskiego o utworzeniu sekcji hodowli i chowu bydła, a także o stanowisku Tow. wobec wyborów do Sejmu państwowego. G. K.

□ Z Marjampola, gub. suwalskiej, piszą do nas: W Nrze 38 «Kraju» przedrukowano ze «Słowa Polskiego» bardzo sensacyjną wiadomość, dotyczącą stosunków polsko-litewskich w gub. suwalskiej. Jako biorąca czynny udział we wszystkich ludowych zebraniach litewskich, ze zdziwieniem przeczytałam o zgromadzeniu ludowym w Marjampolu i o wnioskach, jakoby tam postawionych. Widocznie autorowi korespondencji chodziło o wywołanie sensacji opowiadaniem bajeczek, godnych bab i dziadów z kruchty kościelnej. Owe zgromadzenie ludowe, o którym opowiada autor, nie było niczem więcej, tylko teatrem amatorskim litewskim, na który zgromadziło się przeszło tysiąc osób ze wszystkich stron gub. suwalskiej. O kulturze polskiej i o katolicyzmie, jako o czynnikach wynaradawiania litwinów, nie było całkiem mowy, zaś ów bożek, znamionujący powrót do pogaństwa litwinów, był to sobie zwykły «Apollo», wymalowany na zasłonie teatralnej. Nie możemy nawet przyznać się do kultu tego klasycznego bóstwa, gdyż owa zasłona była pożyczona właśnie od naszych braci polaków. Czy wiedział więc patrijotyczny korespondent dziennika lwowskiego, kogo właściwie oskarżał o powrót do pogaństwa? J. G.

□ Z Odessy piszą do nas: Pomimo, że od czasu krwawych zaburzeń minęło kilka tygodni, miasto nie odzyskało spokoju, nie wróciło do stanu normalnego. Handel nie ożywia się wcale, natomiast zuchwałę rabunki i napały na przechodniów nie ustają. To też nie dziwnego, że mnóstwo mieszkańców zamożniejszych tłumnie wyjeżdża zagranicę. Odessy studenci-ukraińcy utworzyli związek, nazwany «Ukraińska hromada». Postanowiono żądać dla Ukrainy ustroju federacyjno-demokratycznego. Po za tem studenci ukraińscy domagają się wprowadzenia w uniwersytecie odeskim wy-

kładów historii, literatury i prawa ukraińskie; go. «Hromada ukraińska» uznała, że nazwa «Małorosja» i «małorusy» ustanowioną została przez rząd w celach unifikacyjnych. Przyrodzoną zaś nazwą kraju i narodu powinna być: «Ukraina» i «ukraińcy». *Kresowy.*

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Wspomnieliśmy w korespondencji poprzedniej o odezwie do duchowieństwa prawosławnego w sprawie wyborów, zredagowanej w duchu tendencyjnie wrogim względem polaków. Odezwę ta miała być podpisana przez trzech duchownych prawosławnych. Obecnie owi duchowni prawosławni oświadczyli w gaz. «Wołyń», że odezwę tej nie podpisali, i że jest ona zapewne dziełem prowokatora. Protestujący duchowni proponują natomiast rozstrzygnąć kwestję sporne na specjalnym zebraniu miejscowego polskiego i rosyjskiego społeczeństwa. *X.*

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: W mieście zapanował nastrój pesymistyczny. Powstał związek żydowski w celu obrony przed napastnikami oraz zdobycia równouprawnienia — Miasto pogrążone w ciemnościach egipskich, tramwaj nie kursuje. Chodzą pogłoski, że Towarzystwo, utrzymujące owe przedsiębiorstwo, ponosząc straty, likwiduje swoje interesy. — Wykładów w szkołach dotąd nie wznowiono... *Alfa.*

□ **Z Kowla** piszą do nas: Biurokratyczne ziewstwa tymczasowe widocznie skazane są na zagładę. Pozostaje dotąd w pamięci dymisja prezesa gubernialnego wołyńskiego zarządu ziemskiego, p. Swiesznikowa, który uznał za niemożliwe pracować w «kasy» ziemstwach. Obecnie podążał śladami p. Swiesznikowa członek kowelskiego zarządu ziemskiego, p. Krasawin, motywując w podobny sposób przyczyny swojego ustąpienia. *K.*

□ **Z Homla** piszą do nas: Mielśmy tu wieczór literacki, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Na obchód zgromadziła się prawie cała Polonja tutejsza z małymi wyjątkami. Uczennice i uczniowie gimnazjum wykonalni przeważnie część literacką. Po odśpiewaniu chórem «Wilija naszych strumieni rodzica», uczeń klasy VI, p. Pleskaczewski, wypowiedział swój własny utwór, na tę uroczystość napisany. Zasiłkuje to na zaznaczenie tem bardziej, że Homel dotąd był pozbawiony biblioteki polskiej, zaś większa część młodzieży naszej nawet w rozmowie między sobą posługiwała się językiem białoruskim lub kaleczonym rosyjskim. Dopiero od kilkunastu miesięcy, dzięki staraniam członka dobrej woli, rozgorzała drobna iskierka, króla na dnie duszy każdego z nas tlić nie przestała. Nabożeństwo za duszę Wieszcza odbyło się również bardzo uroczystie. Należy się wdzięczność serdeczna wszystkim, którzy się przyczynili do obchodu jubileuszowego. *J. S.*

KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Petersburg.

□ **Rocznica.** W d. 16 bież. mies. odbył się w «Lutni» uroczysty «Wieczór Mickiewiczowski». Po odczycie p. Nowodworskiego, przyjętym hucznymi oklaskami przez licznie zgromadzonych słuchaczy, program urozmaiciły śpiew i muzyka przy udziale znanej artystki, p. Budkiewiczowej, oraz pp.: prof. Aloiza, Erazma Dłuskiego i Michała Kossowskiego, którzy, jak zwykle, świetnie wywiązały się z zadania.

□ **Odczyt.** W sobotę prof. Baudouin de Courtenay wygłosił w «Lutni» odczyt pod tytułem: «Zasady ogólne zgodnego pojęcia narodowości w państwie rosyjskim». Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety u wejścia.

□ **Zabójstwo.** Student-technolog Ludwik Parniewski z gub. grodzieńskiej w d. 21 listopada (4 grudnia) przechodzący kanałem Obwodnym, stanął w obronie napastowanej przez trzech chulajów młodej dziewczyny. Jeden z napastników strzelił do Parniewskiego i zabił go. Po nabożeństwie żałobnym za duszę zmarłego w kościele św. Katarzyny, ks. Gralowski wygłosił gorącą przemowę, w której zaznaczył, że szlachetny młodzieniec padł ofiarą walki z ciemnotą. Obrzędem żałobnym towarzyszyło mnóstwo młodzieży i wiele członków kolonji, gdyż ś. p. Parniewski cieszył się sympatią ogólną. Zabójcę ujęto.

□ **Wiec kobiecy.** We czwartek 24 listopada, w sali «Lutni» zgromadziło się polskie Kolo równouprawnienia kobiet. Naradzano się

nad sprawami oświaty, walki z alkoholizmem, dobroczynności publicznej, w których kobiety znaleźć mogą wdzięczne pole działalności owocnej.

□ **«Wieczór żywego słowa»** M. Tarasiewicza, zapowiedziany na d. 25 b. m., został przeniesiony na niedzielę, d. 29 stycznia r. p. i odbędzie się w sali «Błagorodnoje Sobranje» przy łaskawym współudziale p. Erazma Dłuskiego.

□ **Więzień polityczny,** W liczbie osób, skazanych przed 19-tu laty na karę śmierci, w sprawie t. zw. «drugiego 1 marca», znajdował się młody polak Józef Łukaszewicz, student uniwersytetu petersburskiego. Po skazaniu karę śmierci dla Łukaszewicza zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty, poczem zamknięto go w słynnym więzieniu politycznym w Szliselburgu. W więzieniu tem przebył Ł. 18 lat i 9 miesięcy. W tych dniach został, skutkiem amnestji, uwolniony i odjechał do krewnych w okolice Wilna. Ł. liczy obecnie 42 lata. W więzieniu przygotował kilka prac naukowych.

Moskwa.

□ **Ś. p. Alfons Szaniawski.** Zmarły bieżącego miesiąca, po długich cierpieniach, jen. Alfons Szaniawski był prawdziwym filantropem. Znaczną część swego majątku ofiarował, za życia, na rozmaite cele. On to zapoczątkował składki na uniwersytet ludowy w Moskwie, z których zgromadził się fundusz, stale zwiększający się. Wiadomo, że ofiarował na ten cel dom, wartujący pół miliona; on też złożył poważną sumę na petersburskie kursy żeńskie. Naszemu Towarzystwu dobroczynności w Moskwie ofiarował, jak wiadomo, 40 tysięcy na budowę gmachu biblioteki polskiej, a także osobny fundusz na stałe zakupy dzieł polskich. Na ostatnim zebraniu ogólnem naszego Tow. dobroczynności jednogłośnie wybrało go na członka honorowego. *Chorągwy.*

Kiszyniów.

□ **Przeciwko Mickiewiczowi.** Gazeta «Bessarabskaja Zizn» donosi, że miejscowy ksiądz, Niemiec Sztange, nie chciał odprawić nabożeństwa żałobnego w rocznicę śmierci poety. Parafia kiszyniowska składa się w większości z polaków, a i w mniejszości niemieckiej — dodaje gazeta — nie wszyscy należą do hakatystów. Ks. Sztange wykląda w miejscowej szkółce katolickiej, można więc sobie łatwo wyobrazić, czego uczy dzieci polskich człowiek po prusacku nienawidzący polskości.

Siedmiorzecz.

□ **Kraj kirgizów.** Piszpek, miasto powiatowe w obwodzie Siedmiorzecz, u podnóża pięknych gór Aleksandrowskich, niewiele ma wspólnych cech z cywilizacją europejską. Istnieją tu szerokie ulice, porośnięte trawą, a miejscami i budyłami, trudne do przebycia; istnieją także nędzne domy i jedna, niegdyś wspinała, dziś opuszczona brama, zabytek dawnej wielkości tutejszych naczelników powiatu, kiedy to im, zaraz po zdobyciu kraju, powodziło się bardzo dobrze — zaś podbitym kirgizom bardzo źle. Dzisiejsi naczelnicy, zmienną losu koleją, muszą bronić kirgizów od rosyjskich osiedleńców, krzywdzących ich niemilosiernie z tej nihey racji, że to przeklęta Orda, która niegdyś Rosję krzywdziła. Znający miejscowe stosunki boją się nie na żarty, iżby takie wyzywające zachowanie się osiedleńców nie wywołało nowego rokoszu nieszczęśliwych kirgizów. Życie społeczno-ekonomiczne ułożyło się tu arcy-nienormalnie. O służbę i robotników jest bardzo trudno, gdyż ludność osiedleńcza woli bawić się w zebraniach, aniżeli zdobywać środki do życia normalnymi sposobami. O 60 wiorst od Piszpeka istnieją słynne źródła lecznicze Issygiatyńskie. Piszpek przed laty 20 stał się głośnym w świecie archeologicznym, dzięki odkryciu w pobliżu cmentarza nestorjańskiego z XIV w., z dobrze zachowanymi napisami na kamieniach grobowych. W Piszpeku dwie są tylko rodziny polskie, urzędnika i kupca, oraz żołnierzy 36. Ludność miejscowa wcale nas nie zna i identyfikuje z żydami, uważając nas za niechrześcijan. To też zdumienie ogarnęło wielu na widok ołtarza i nabożeństw naszych. Odkąd istnieje Piszpek, po raz pierwszy odwiedził go kapłan katolicki. *Ks. J. B. P.*

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

P. W. z M. Czasy przenośni, alegorji i przypowieści już minęły. Dziś można i trzeba wyraźnie kłaść kropki nad i.

W. K. Z. w P. Autorem artykułu wstępnego w N-rze 46 jest p. Bohdan Kutylowski.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Byłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się stałości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Istniejący od roku 1890

DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO, w Warszawie, Aleja Róż 10, przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

JAN WDZIEKONSKI

dentysta, powrócił i przeprowadził się na ul. Kruczej № 42, róg Nowogrodzkiej, w Warszawie

OBRAZY do zbiorów i galerji. Wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie księgarni J. Fiszera o «Samouczkach» Reussnera.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

[Bezrobocie pocztowo-telegraficzne. Panika giełdowa. Stan finansów w Rosji. Nędza wśród robotników].

Dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Przeobrażenie się Rosji dokonywa się w warunkach tak trudnych i wśród okoliczności tak dalece nowych, że umysł najbardziej spostrzegawczy nie jest w stanie przewidzieć najbliższych etapów walki z istniejącym porządkiem, czy może nieporządkiem rzeczy, jak również najlogiczniejsze rozumowanie nie potrafi obliczyć zawczasu skutków tych zapasów. Nowa faza czy metoda walki poszczególnych warstw społeczeństwa z rządem, której obecnie jesteśmy świadkami — bezrobocie poczt i telegrafów — jest właśnie takim etapem, którego przewidzieć nie można było, ani skutków jego, chociażby w przybliżeniu, obliczyć. To pewna tylko, że takie sparalizowanie, chociażby czasowe, systemu nerwowego, za jaki w stosunku do współczesnego organizmu społecznego pocztę i telegraf uważać można, nie może ująć bezkarnie. Dość uprzytomnić sobie olbrzymie znaczenie, jakie szybko i terminowa korespondencja posiada dla stosunków handlowych lub operacyj finansowych, jak również wyjątkową zależność całego biegu życia prowincjonalnego, a zwłaszcza w centralistycznej Rosji, od wskazówek, pochodzących ze środowisk administracyjnych, dziś od prowincji faktycznie odciętych.

Nie przeto dziwnego, że w warunkach podobnych nie może być mowy o normalnym biegu spraw codziennych. Jeżeli zaś zważymy, że bezrobocie pocztowe przychodzi bezpośrednio po bezrobociu kolejowem, które znowu poprzedzone było długotrwałym bezrobociem fabrycznym, to nawet *a priori* przewidzieć się da poważne zachwianie się interesów przemysłowych i handlowych kraju. I tak się też rzecz ma istotnie. Życie ekonomiczne w Rosji jest w biegu swym wstrzymane i przedłużenie obecnego okresu kompletnej dezorganizacji grozi poważną klęską finansową. Nazewnątrż ten stan niepokojący ujawnia się w gwałtownym spadku wszystkich wartości rosyjskich na giełdach zarówno zagranicznych, jak i krajowych. Renta państwowa, ten podstawowy papier rosyjski, wksel żyrowany przez państwo, spadł do 78½ rb., wówczas gdy nawet po klęsce pod Cuszimą kurs jej—niebawem niski — wynosił jednak 83½ rb. To samo dzieje się z innymi papierami, których właściciele, przewidując możliwość dalszych zawikłań, wyzbywają się za wszelką cenę.

W tym samym kierunku działają, naturalnie, i takie objawy coraz to szerzącej się w Rosji rewolucji, jak bunt wojenne w Kronsztadzie i Sewastopolu. Pod wpływem obawy o przyszłość, publiczność rosyjska przenosi znaczne kapitały zagranicę i, realizując w tym celu papiery, sprowadza dalszy ich spadek, a równocześnie obniża zagranicę i kurs rubla. Wszystko to razem wzięte odsuwa w nieskończoność szansę zaciągnięcia pożyczki zagranicą, a tymczasem potrzeba gotowizny daje się w Rosji odczuwać obecnie więcej, niż kiedykolwiek. Obok płacenia bowiem odsetków od pożyczek poprzednich, trwa w dalszym ciągu potrzeba utrzymywania na Dalekim Wschodzie półmilionowej armji, której powrót dla rozmaitych przyczyn dokonywa się częściowo i bardzo wolno, opłacenia 50 milj. rubli za utrzymanie jeńców w Japonji, przewiezienia ich w ilości 70 tys. z powrotem, utrzymania w stanie zmobilizowanym olbrzymich ilości żołnierza wewnątrz państwa, celem usmierzania zamieszek wewnętrznych, niesienia pomocy ludności w guberniach, nawiedzonych przez nieurodzaj, zasilenia Banku włościańskiego na rzecz wzmożonych pożyczek, stosownie do ukazu z d. 16 (3) listopada, wyznaczenia dodatkowych sum na zwiększenie uposażenia kolejowców i urzędników pocztowych i t. d., i t. d., a równocześnie z tem przewidzieć trzeba zmniejszenie wpływów z opłat wykupowych, umorzonych na mocy manifestu, o 20 milj. rb. w r. b. i o połowę w r. 1906, z podatku przemysłowego skutkiem zawieszenia wielu przedsiębiorstw, z opłat, obciążających produkty spożywcze, jako skutek powszechnej biedy, spowodowanej przez bezrobocie i t. d.

A bieda z powodu bezrobocia panuje ogromna. W samym Petersburgu pozostaje obecnie bez pracy około 100 tys. robotników, z których tylko część strejkuje dobrowolnie, główna zaś masa pozbawiona została zarobku z po-

wodu zwinięcia czasowego lub zupełnego przedsiębiorstw. Likwidacja zupełna niektórych fabryk jest właśnie jednym ze skutków przesilenia ekonomicznego, wywołanego przez zaburzenia wewnętrzne w państwie, czasowe zaś zamknięcie innych zastosowane zostało, jako środek walki z samowolą robotników, pragnących wprowadzić przerwę 8-godzinny dzień roboczy. Bez względu jednak na przyczyny bezrobocia, skutek jest ten sam: robotnicy i ich rodziny cierpią nędzę i głód. Do walki z tymi złowrogimi gośćmi nawołuje radę miejską radny p. Kiedrin, proponując urządzenie jadalni bezpłatnych oraz podjęcie się pośrednictwa pomiędzy pracodawcami a robotnikami, celem usunięcia nieporozumień i wznowienia pracy. Z pomocą śpieszą również mieszkańcy zamożniejsi, składając na ten cel redakcyjom pism znaczne ofiary. Rada deputatów robotniczych, wsparta przez organizacje socjalistyczne, zakłada w rozmaitych częściach miasta jadalnię bezpłatną, wydaje zapomogi. Są to jednak paljatywy, które nędzy nie usuną i nie stłumią fermentu niezadowolonia.

J. G.

— Osobna Rada, powołana na mocy rozkazu Najwyższego dla obmyślenia środków ku wzmocnieniu włościańskiego władania ziemią, opracowała nową instrukcję dla Banku włościańskiego. Głównym zadaniem Banku ma być odtąd współdziałanie w zaopatrzeniu włościan w dostateczną dla prowadzenia prawidłowej gospodarki ilość gruntu. Obok tego Bank zyskuje prawo przychodzenia z taką pomocą rolnikom i innym stanom, o ile ci sami uprawiają ziemię. Zadanie swe powinien Bank urzeczywistniać głównie w drodze kupna na własny rachunek gruntów i odprzedaży go drobnym rolnikom. Bank zyskuje również prawo wydzierżawiania gruntów swoim klientom.

— W Petersburgu utworzoną została pierwsza izba pojednawcza, mająca na celu rozstrzygnięcie nieporozumień pomiędzy właścicielami drukarni i ich pracownikami. Do składu izby weszło czterech drukarzy i tyluż robotników. Na pierwszym posiedzeniu rozpatrzone pięć spraw ku wspólnemu zadowoleniu obu stron.

— P. W. Warzar, rewizor fabryczny w Petersburgu, wydał w języku rosyjskim książkę p. t. «Przegląd danych statystycznych o bezrobociu fabrycznym w ciągu dziesięciolecia 1895—1904». Praca ta, będąca dziś bardzo na dobie, wypełnia dotkliwą lukę w piśmiennictwie ekonomicznym, dotyczącem Rosji. Ogółem wypadków bezrobocia było w ciągu lat dziesięciu 1,765, do których należało 431,254 robotników, co stanowi 2,7 proc. ogólnej ilości pracowników. Najczęściej powtarzały się bezrobocie na fabrykach dużych, szczególnie w miejscowościach ze skupioną ludnością robotniczą.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 2 grudnia (19 listopada). Notowano: renta państwowa 78½, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—95¼, pożyczki premjowe: I — 403, II — 300, III—242,25. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 73, kijowskie 72,25, akcje wileńskie 400, kijowskie 500. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 350, kaspijskie 3150, Mantaszewa 134, Nobla (udziały) 3,400; briańskie 165, Hartmana 313, kołomońskie 368, małcowskie 370, putiłowskie 94, rusko-baltyckie 675, Sormowo 170, «Feniks» 265.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków, na Wiedeń 39,45 za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	113,50	—	—	—
» Londynie...	114,50	—	83½	88½
» Berlinie....	138½	128½	116	105½

NEKROLOGJA.



S. P.

Ludwik Płuszczewski,

inżynier górniczy,

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł d. 14 listopada 1905 r. w Moskwie, przeżywszy lat 48. Związki zostały tymczasowo złożone na katolickim cmentarzu w Moskwie, aż do czasu przewiezienia do gub. Kowieńskiej. Pozostali w głębokim smutku żona z synami zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego, prosząc o westchnienie do Boga.



S. P.

AUGUST ŚCISŁAWSKI.

W d. 28 września 1905 r. w Skwirze, gub. kijowskiej, zasnął w Bogu w 82-ma roku życia ś. p. August Ścisławski, jeden z najstarszych adwokatów przysięgłych kijowskiej izby sądowej i do niedawna jeszcze współpracownik «Kraju». Przyszedł na świat dnia 3 sierpnia 1824 roku we wsi Ujście, gub. podolskiej pow. olgopolskiego. Skończywszy Ryszajewskie liceum w Odesie w r. 1847, wstępuje na fakultet medyczny kijowskiego uniwersytetu. Wrotek zruca medycynę, a mając zamiłowaniem do pedagogicznej pracy, zajął się kształceniem młodzieży, której poświęcił najlepsze lata swego życia.

W r. 1854 Ścisławski osiadł w Kijowie, w którym przemiaszkował prawie do końca swego życia. Karjera pedagogiczna, wskutek przyczyn, które polakom drogą wszędzie i zawsze tamowały, okazała się trudną. Trzeba więc było oddać się innej pracy. Odtąd w r. 1860 widzimy go na posadzie członka kijowskiego rządu gubernialnego. Pracował czynnie, biorąc udział w różnorodnych komisjach, ale wskutek rozporządzeń administracji, mającej na celu usunąć wszystkich bez wyjątku polaków od posad, zajmowanych w Kraju Południowo-Zachodnim, musiał opuścić posadę w czerwcu 1867 r. i znowu szukać innej pracy.

Siedmioletnia praktyka na stanowisku, obejmującym szerokie pole prawoznawstwa, dała mu możność oddać się prawniczymu zawodowi. Wziął się do nowej pracy z energją. Zostawszy adwokatem przysięgłym, śmiało i z powodzeniem poszedł po nowo wyklniętej drodze.

Będąc jeszcze studentem brał udział w zbiorowym piśmie «Gwiazda», wychodzącem w Kijowie. Pisywał do «Kroniki» i «Gazety Warszawskiej», której redaktorem był wówczas Henryk Bzowski, i do niektórych z gazet krakowskich. W roku 1858 był przez p. Wł. Spasowicza zaproszony do współpracownictwa w piśmie «Słowo», wychodzącem w Petersburgu w roku 1859. Ostatnimi czasami pisywał do «Kraju». Prace jego, rozsiłane po różnych pismach, były to studia historyczne, przeważnie do historii literatury naszej odnoszące się. Pisywał też niemało i o kwestjach pedagogicznych.

Dewiza życia jego było: «uczciwie żyć, nikogo nie krzywdzić, każdemu swoje oddawać i w pracy się oddać».

W. Z.

TREŚĆ N-ru 47.

DZIAŁ POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Artykuły wstępne: «Co dalej?», p. B. Kutyszewskiego. Stan czwarty, p. J. Kirsrot-Fraunickiego.

Artykuły bieżące: Polityka jako technika, p. I. Korespondencje «Kraju»: Z Wiednia, p. A. Z. Ze Lwowa, p. Arbitra. Z Poznania, p. Boja. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Podola, p. N. J.

Życie narodowe: Przegląd, p. Łado. Wiadomości bieżące. Rozmowy polityczne, p. Varsoviensis. Z obozów czerwonych, p. Z.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. M.

Na przelomie: Przegląd, p. W...y. Wiadomości bieżące. Komunikat Związku prasy. Ziemiacy u hr. Wittego. Ruch rewolucyjny, p. S. B. Kronika ruchu

O naszych sprawach: Przegląd, p. Szczerba.

Bcha zjazdu niemieckiego. U wolno myślących (wywiad), p. W. C.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z listów i gazet.

Kolonje polskie: Petersburg. Moskwa. Kiszyniów. Siemiorzece.

Przegląd społeczny, p. J. G. Wiadomości bieżące. Kronika giełdowa i Rynki zbożowe. Doniesienia. Nekrologja. Ogłoszenia.

DZIAŁ ILUSTROWANY.

Artykuły: «W mroku reakcji». (Pierwszy okres rządów Gołuchowskiego), p. Antoniego Cholewickiego. «Koń, jako towarzysz polskiego rycerza», p. G. «Pierwszy biolog polski», p. K. Antonowicza «Listy paryskie», p. Nemo. «Pojedynek». (Powieść A. Kuprina), skreślił Leon Bielski. «Zbiory petersburskie», p. A. Ch. «Henryk Glicenstein», p. Weryb. «Cesarz Mutsuhito», p. St. H. «Warszawskie artystki na petersb. scenie», «Chłopi z Korpela», «Juljusz Miens», p. S. «Jan Amborakin», p. Wit. «Złoto na Podolu», «Z Kronsztadu». Zapiski. Zdaleka i Zblizka.

Ilustracje: Trzynastcie ilustracji do powyższych artykułów. «Scena z powstania 1863 r.», p. Makska Gierzyńskiego. «Lud czeski składa hość sztuce», p. Nemejca. «Julja», obraz Kellera. Warszawa po ogłoszeniu konstytucji. Z chwili (3 ilustracje). Zmiana tronu w Norwegji (5 ilustracji). Cesarz Mutsuhito w otoczeniu dworu. Helena Bogorska w roli Lizystraty. Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Portrety: Król norweski Haakon VII. Królowa norweska Maud. Juljusz Miens. Portrety w Kronice poświęconej: August Ścisławski.

Karta albumowa: «Projekt pomnika dla Matejki» p. Leona Wyczółkowskiego.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

NIEZBÓWNAJĄC DOBROCI MYDŁO.

„PERFEKT“ Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekcie kapać się dla zdrowia, Perfekt specjalny kąpielowy z sapachem Werbeny lub Sosny w pudełkach do każdorazowego użycia. **Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1725.** (3297)


**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessamerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, II i kształtu .Żelazo kolumnowe i kotłowy.
Wały walcowane do transmisji.
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z laneo żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzisz.
Dwa stampowane dla kółków.
Fermy mostowe, więzienia dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksy i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Fiklowie Kresczak 12; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCJI w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny. Agentury we wszystkich miastach państwa.

(7266)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER“ kolorową i białą, polecają wyliczni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Telef. 1156, Al. Jerozolimska 61. (3007)

Wszystkim i każdemu!

Za 3 rb. Z jakiegokolwiek artystycznie wyretuszowanej fotografii, wielkość zewnętrzna z ramą i passportem 12x10 wersz. O wytworności roboty może przekonać się każdy przysyłając fotografię. Wysyłamy za zaliczeniem, przesyłka na koszt odbiorcy.
Petersburg, Newski 124, Fotografia N. Dorofiejewa. (7540)

LABAWKI
metalowe dla dzieci i młodzieży.
CIEKAWY I POU CZAJĄCE!
PETERSBURG,
ul. Kazańska № 8. **E. URLAUB.**
Telefon № 4586. (7536)

ZARYBEK KARPI

z tarlisk komarowieckich, pod kierunkiem ichtjologa M. Girdwojna, rasy Polskiej z Zatora (Galizische Karpten). Karpie te bardzo szerokie wszechświatowej sławy, dochodzą w 1 1/2 roku wagi 1 do 3 funtów, a w 2 1/2 lat do 5 funtów, mięso tych szybko rosnących karpie młodych jest delikatne i smaczne. Komarów odległy od st. wązkotorowej Woronowica 4 w., od Winnicy 16 w. Cena kopy w jesieni stosownie do wielkości, 1-letnich od 1 r. 20 k. za 1 1/4 długości za kopę, za każdy następ. cal dług. kopa o 1 r. drożej a półtoraroczne po 12 rb. za pud w Komarowie. Beczki po cenie kosztu. Adres: poczta Tywrów gub. Podolska, wieś Pilawa. Z. Jakubowski. (7562)

WSZYSTKIE DAMY dobrego towarzystwa używają do twarzy chemicznie czysty, higieniczny **PUDER T-wa «HYGIENA».**
Zupełnie nieszkodliwy, dobrze i niewidocznie przystaje, nadaje skórze przyjemną świeżość i białość. Sprzedaż w składach Petersburskiego **TECHNO-Chemicznego Laboratorium.** (7543)
Skład główny: Petersburg, ul. Ligowska 123. Sprzedaż wszędzie.

PORTRETY — NOWOŚĆ!
Roboty dobrych art. 3 rb. w ramie. Petersburg. Włodzimierski prosp. № 15, m. 47. **A. KIRKOR.** (7598)

KUKURYDZĘ, ZBOŻA, OTREBY,
w wagonowych partjach dostarcza S. Wilpizewski. Wilno, 8-to Jerski 9. (7807)

Petersb., Newski 25. Telefon 220—21.
Lecznica chorób zębów.
E. S. WONGL.
założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści.
Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (7600)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobiece, wewnętrzne. Pobyt i opatrunki od 2,50 do 6 rb. dz. Ambulat. od 12 do 1 pop. (7603)

Zatwierdzony przez Radę Lekarską gabinet **JAKANIE A. K. REICHE.** leczący Petersburg, Italska (obok Pasażu) № 13, m. 27. Nowo opracowana racjonalna metoda — jakanie nie wraca się. Opłata po wyleczeniu. War. wysył. są bezpł. Przyjęcia codz. od g. 11 1/2—2 i od 5—7, w święta od 11 1/2—1 1/2. Liczne urzęd. i przyw. zaświadczenia, stwierdzające zupełne i trwałe wyleczenie. Warunki wysyłane są bezpłatnie. (7602)

Zadajcie **Kwiatową Wodę kolońską Vera-Violetta**
TOWARZYSTWA **«HYGIENA»** w Petersburgu.
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, **TECHNO-Chemiczne Laboratorium.** Petersburg, ul. Ligowska 123. (7542)

PIENIĄDZE
(bez poręczycieli).
Do 1,000 rb. na rok (a po porozumieniu się i na 2 lata) proponują pozostającym na uprzywilejowanej służbie, handlującym, mającym ruchomości lub nieruchomości. Dla otrzymania bezpłatnie warunków, urzędownie zatwierdzonych, należy dołączyć zaadresowaną kopertę z naklejoną marką. Okazicielowi banknotu B. X. 275552. Główny Poczamt, Petersburg. (7595)

NOWOOTWORZONE POLSKIE OBIADY **W. Chociszewskiego.**
Petersb., ul. Kazańska № 24, wejście z bramy, poleca rodakom **OBIADY,** przygot. z najwielestszej prowizji, — po cenach: 2 potr. 35 k. — 3 potr. 40 k., o czem proszę się przekonać. Przyjmuje obśługi na obiady pogrzebowe i większe zebrania. (7601)

„Confection”

PETERSBURG, Newski prosp. 56, dom Elisiejewa.

Przygotowane w wielkim wyborze

!!! Damskie wierzchnie rzeczy !!!

na futrze i na waciu, po umiarkowanych cenach.

MUFKI, BOA,

WSZYSTKIE NOWOŚCI.

Przyjmowanie obstałunków. (7597)

F. WORONIECKI Warszawa,

ul. Czysta 2.

Z powodu mającej nastąpić przebudowy sklepu, rozpoczął

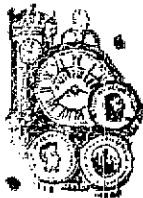
KILKOMIESIĘCZNA

WYPRZEDAŻ

Wysortowanego towaru. Jednocześnie—poleca:

NOWOŚCI

po najniższej cenie:
Zegarki rozmaite, dokładnie uregulowane. Dzwinki, Łańcuchy złote i inne. Wielki wybór damskich złotych remontirów bardzo ozdobnych. Regulatory i w różnych odmianach Zegary. Poleca także Kontrolery stróżów nocnych. Pracownia wazorowa z poważną odpowiedzialnością.



(3371)

IDEA DEMOKRATYCZNA

i jej krytycy

w RZECZYPOSPOLITEJ.

UWAGI I NOTATKI
zebrał

Michał Tyszkiewicz.

Cena zniżona z rubli 4 na rb. 2.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolfa.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(3372)

DLA CIERPIĄCYCH



poleca Bandaże rapturowe różnego systemu dla każdego wieku, oraz Pasy brzuszne i Przepaski damskie w dobrych gatunkach i po cenach najniższych

OPTYK GABRYEL TRAN,

w WARSZAWIE,

6 GRANICZNA 6.

Tamże Pończochy gumowe do zabezpieczenia rozszerzania żył i reumatyzmu. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (3368)

GRETILLAT,

Warszawa, Śto-Krzyska 15.

poleca: Nauczycielki, Nauczycieli, Bony polki, angielski, francuski, niemieki; gospodynie, panny służące.

(3280)

Naturalny

TLUSZCZ

BORSUCZY

specjalnie mego przyrządzenia, wysyłam za zaliczką pocztową. Dwa półflakony za cenę 3-oh rubli; dwa flakony za 5 rb. Instruję, w jaki sposób używa się borsuczy tłuszcz przeciw reumatyzmowi wszelkiego rodzaju, przy tem załączam. St. poczt. Łukomi, Mohyl. gub., majątek Zapole, właścicielowi majątku A. L. Küsterowi. (7577)

POSZUKUJE SIĘ KUPNA

majątku polskiego, 20 do 150 dzies. na Litwie lub Białorusi, w pobliżu stacji kolei, z mieszkalnym domem, wodą i lasem. Wilno, S. Wilpińszewski, Śto Jerski 9. (7806)

ENERGICZNY DOKTOR. — Ojciec pani doktorze, mojego męża, pracującego w fabryce, koło od maszyny poltu-kło, połamano, poszarpało w okropny sposób!
— Nie bójcie się, kobieto. To się podwiąże, nastawi, złoczy, oberżnie, wyrżnie, urżnie, i będzie zdrow, jak koń. (Kolec)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 30 września 1905 r.

STAN CZYNNY.

	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie	679,167 85	558,233 31	1,237,401 16
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	196,686 28	221,871 25	418,557 53
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami	10,068,427 49	11,779,825 48	21,848,253 97
IV. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	996,072 —	— —	996,072 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	1,046,659 91	615,895 43	1,662,555 34
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	52,159 45	20,104 20	72,263 65
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	49,735 —	45,272 —	412,187 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	74,195 —	84,831 —	— —
3) udziałów i akcyj.	109,483 —	49,171 —	— —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,469,707 77	215,464 85	8,976,700 05
2) obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęcz.	3,374,000 —	526,125 57	— —
3) udziałów i akcyj.	1,018,000 —	1,873,381 86	— —
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	736,625 18	357,323 03	2,170,126 73
2) listy zast. i obligacje hypoteczne zabezp.	480,447 90	563,564 21	— —
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	18,438 21	14,728 20	— —
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,177,754 55	— —	5,349,636 36
2) listy zast. i obligacje hypoteczne zabezp.	3,671,831 81	— —	— —
XI. Trafy i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	228,946 16	113,715 13	344,661 29
XII. Korespondencja:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loron»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon.	250,636 —	352,204 68	— —
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,641,222 23	3,381,852 06	— —
c) towarami	228,985 —	305,632 14	— —
d) termin. zobowiąz. handl.	10,933,813 87	5,044,148 88	— —
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	3,712,364 79	1,064,923 87	— —
C) kredyty in blanco	1,178,856 01	2,382,715 15	34,009,897 82
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostron»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	130,200 —	20,000 —	— —
b) na rach. bież. u koresp.	488,991 18	832,834 42	— —
c) weksle do zainkas. u kor.	254,639 45	855,977 99	— —
XIII. Rachunek z oddział. Banku	14,503 237 65	106,358 19	14,609,645 84
XIV. Weksle protestowane	42,603 24	56,353 82	98,957 06
XV. Wydatki bieżące	206,723 77	279,936 76	486,660 53
XVI. Wydatki zwrotne	12,075 67	8,212 36	20,288 03
XVII. Nieruchomości	255,387 77	206,378 32	461,766 09
XVIII. Rachunki przechodnie	626,482 98	1,760,161 31	2,386,644 29
	61,913,657 27	34,146,116 47	96,059,773 74

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	4,224,761 92	3,639,605 93	20,993,392 36
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,779,756 42	187,763 60	— —
2) bezterminowe	2,206,884 13	135,228 —	— —
3) terminowe	4,123,899 21	1,690,493 13	— —
IV. Weksleredyskontowane w Banku Państwa	1,199,481 04	1,167,748 25	719,000 —
V. Zastaw papier. publicznych	— —	719,000 —	— —
VI. Korespondencja:			
1) poz. na ich rach. («loron»)			
a) sumy do dysp. koresp.	20,969,529 27	7,696,879 30	33,113,541 38
b) weksle do zainkasow.	707,284 48	440,271 93	— —
2) pozost. na rachun. Banku («nostron») sumy należne od Banku	1,546,496 55	1,753,079 85	— —
VII. Rachunek z oddz. Banku	86,985 85	14,584,835 02	14,671,820 87
VIII. Dywidenda od akcyj niepodnicsiona	11,764 50	— —	11,764 50
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów	927,500 —	153,985 39	481,485 39
X. Procenty i komis.	666,480 50	1,009,501 61	1,675,982 11
XI. Rachunki przechodnie	3,208,274 33	967,724 44	4,175,998 77
	61,913,657 27	34,146,116 47	96,059,773 74

POLECAM SŁYNNE AMERYKAŃSKIE

Laktery powozowe i piecowe

firmy STANDARD VARNISH WORKS, New-York,

i poszukuje solidnych agentów

w większych miastach Cesarstwa.

Repr. MARCELI LINDENFELD,

Warszawa, Chmielna 49.

(3340)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy
otworzył sklep i pracownię w Ki-
lowie, Kreszchatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)